Nr. 111 — Kraków, sobota 19 maja 1934 — Należytość pocztowa opłacona gotówką. Rocznik XLIII

15 groszy za numer

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Konto PKO Kraków 400.670

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie złotych 3·50
Zagranicą 6 złotych
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

Zadania nowego rządu

Kto chce zdać sobie sprawę z tego, czego nie zdziałał poprzedni rząd p. Jędrzejewicza i co ma naprawić nowy rząd p. Kozłowskiego, niech sobie przeczyta artykuł pod powyższym tytułem w „Czasie" z 18 maja. Jest to najcięższe oskarżenie pod adresem rządu, który — póki istniał — był wynoszony przez tensam organ pod niebiosa jako wzór wszelkiej doskonałości. Jeżeli więc obecnie wylicza się nowemu rządowi zadania, jakie ma do spełnienia, prosty rozum mówi, że poprzedni rząd je z tych czy innych powodów zaniedbał. Można jednak być spokojnym: gdy kiedyś obecny rząd zrobi miejsce nowej „zmianie warty", powtórzy się historja: będzie nagana, że nic nie zrobił i będą rady dla następcy, co i jak ma robić. Taka to już natura nawróconych na sanację.

Jakież to zadania czekają nowy rząd? Przedewszystkiem **przywrócenie równowagi budżetowej.** Czytamy i przecieramy oczy: przecież niedawno utrzymany na stanowisku minister skarbu zapewnił, że budżet już jest zrównoważony a „to zapomocą tak prostego środka, jak wstawienie do dochodów reszty z pożyczki narodowej". Poco więc ta praca? Widać, że ta praca jest potrzebna, jeżeli się ją doradza i to pod zagrożeniem najcięższych następstw. W jaki sposób ma się dojść do równowagi? Zapomocą trzech środków: 1) oszczędności, 2) oszczędności, 3) oszczędności. „Czas" wyraźnie przestrzega przed puszczaniem się na śliską drogę pożyczek i biletów skarbowych, które — to prawda — dają efekt jednorazowy, ale potem trzeba latami pokutować tj. płacić odsetki i amortyzacje. A więc tylko oszczędności. **Nowy premjer musi mieć twarde serce i żelazną rękę;** musi umieć powiedzieć „nie" i utrzymać się przy niem.

Jakie to mają być oszczędności, tego „Czas" nie mówi, ale z całego jego nastawienia, z całego szeregu poprzednich artykułów o deflacji, klęsce rolnictwa itd. można wyciągnąć wniosek, że chodzi o wydatki inwestycyjne. Coby się osiągnęło, gdyby wedle tej recepty postąpiono? Drobnostkę, która równowagi nie przywróci, natomiast **spowoduje zaostrzenie się przesilenia gospodarczego przez ograniczenie wytwórczości, za czem pójdzie wzrost bezrobocia.** O oszczędnościach tam, gdzie możnaby je zrobić, sanacja nie mówi i nie śmie mówić — ona, która taką myśl u innych określa jako robotę „antypaństwową". Uderza też użycie w tym artykule wyrażenia „kompresja", tegosamego, które wydało rezultat w postaci kilkukrotnych obniżek płac urzędniczych. Może to sugestja?

Drugiem zadaniem, które nowy rząd ma do spełnienia, to „czystka". Żałuje „Czas" mocno, że premjerem nie został p. Prystor, który tak pięknie mówił o różnych „przerostach" w sanacji i wypowiedział się za ich wypaleniem żywym ogniem. To zadanie miałby teraz spełnić nowy rząd. Nie poraz pierwszy czytamy na łamach „Czasu" takie mocne słowa, jak: karjerowiczostwo, protekcjonizm itd., przyczem łączy się je — co za śmiałość! — z dokonaniem drobnych tylko przesunięć w rządzie tak, że naprawa tego błędu mogłaby nastąpić przez zmiany na stanowiskach wiceministrów. A więc ci są właściwemi filarami rządów? Ministrowie nic nie znaczą, wiceministrowie mają reprezentować ten „zdrowy element", który dźwiga prawdziwą myśl państwową i jest jej wyrazicielem? Dziwne, bardzo dziwne.

Aż ciarki przechodzą, gdy się czyta nawoływanie nowego rządu do „wyplenienia służalstwa", do zerwania z „systemem lizania butów", do „pędzenia ludzi bez charakteru i godności" — co na to wszystko powiedzieć? Chyba zacytowaniem przysłowia: w domu powieszonego nie mówi się o sznurze.

Tylko tyle, tylko te dwa zadania ma nowy rząd do spełnienia. Djabelnie mało i djabelnie trudno, dlatego z ulgą czytamy między wierszami, że i ten rząd nie jest wieczny; nie zrobi on, zrobi inny, byle ktoś zrobił deflację, no i oddłużenie rolnictwa. Wtedy przeczytamy, że był to rząd epokowy, choćby ani jednego lizania czy pucybuta nie napędził.

Tow. Ciołkosz otrzyma urlop z więzienia

Były więzień brzeski i były poseł tow. Adam Ciołkosz złożył podanie do władz sądowych o udzielenie mu urlopu ze względu na stan jego zdrowia. Tow. Ciołkosz niedawno przewieziony został do Wiśnicza. Podanie tow. Ciołkosza, jak się dowiadujemy, zostało przychylnie załatwione i otrzyma on trzymiesięczny urlop zdrowotny. Tak zatem z byłych więźniów brzeskich pozostanie za murami więzienia jedynie tow. Stanisław Dubois.

Przesunięty front

Wszyscy dyktatorzy, którzy nie odnoszą sukcesów na froncie wewnętrznym, szukają ich na zewnętrznym. Taki Mussolini doprowadził Włochy do skrajnej nędzy, deficyt budżetowy jest olbrzymi, ludność dusi się pod rządami policyjnemi — za to chce olśnić naród sukcesami zagranicznemi, mieszając się do wszystkich spraw w Europie. Taki Hitler, zbankrutowawszy na „froncie pracy", doprowadziwszy do beznadziejnego położenia gospodarczego: do biernego bilansu handlowego, do zniknięcia pokrycia złota w Banku Rzeszy — wbija Niemcom do głowy ich „misję dziejową", przyrzekając im powrót do przedwojennej świetności, do panowania nad światem.

O położeniu wewnętrznem w Polsce niema co mówić, wystarczy przeczytać gorzkie słowa żalu i krytyki, dobre rady i napomnienia, których nie szczędzą znawcy gospodarczy, a także prasa sanacyjna. Za to na froncie polityki zagranicznej odnosimy — tak przynajmniej zapewniają — sukces po sukcesie. Mamy pakt z Niemcami i Sowietami, który na 10 lat rzekomo zapewnia nam pokój; — Francja ubiega się o naszą łaskę, awansowaliśmy na wielkie mocarstwo, pozwalamy sobie nawet na lekceważenie Ligi Narodów.

Niedawno Polska przedstawiła Lidze Narodów, aby zmienione zostały postanowienia traktatowe o ochronie mniejszości narodowych. Wedle traktatów tylko niektóre państwa, wśród nich i Polska, zostały obciążone zobowiązaniami co do praw mniejszościowych, podczas gdy wielkie mocarstwa nie podlegają żadnym ograniczeniom w traktowaniu swych mniejszości, np. Włochy w traktowaniu Niemców w południowym Tyrolu itd. Otóż Polska uważa, że takie ograniczenie jej suwerenności względem własnych obywateli, którym służy prawo żalenia się przed Ligą Narodów, jest dla niej nieznośne i stawia kwestję tak: albo wszyscy, albo nikt; albo wszystkie państwa muszą podlegać obowiązkowi poddawania się kontroli Ligi Narodów w sprawach mniejszościowych, albo żadne.

Gdy ten memorjał doszedł do wiadomości publicznej, w prasie sanacyjnej zapanował — jak zwykle, nakazany — jubel. Oto giest wielkiego mocarstwa, oto wyemancypowanie się z pod zawisłości od innych, oto sukces naszego rządu! — Zapomnieli biedacy tylko o pewnych rzeczach: Polska która ma żywotny interes w nienaruszalności traktatów pokojowych, sama żąda ich rewizyj. Polska chce dać Niemcom broń do ręki, do skuteczniejszego gnębienia mniejszości polskiej. Polska zresztą musiała wiedzieć, że procedura Ligi Narodów nie dopuszcza do szybkiego załatwienia, nawet zajęcia się takiemi sprawami — przeczono to i doczekano się okazji do okazania „znanej energji": do absentowania się p. Becka z posiedzeń Rady Ligi Narodów. Narazie więc głoszony sukces na froncie zewnętrznym zawiódł; przeciwnie — okazała się potrzeba wylania swej żółci właśnie w związku ze skargą mniejszości niemieckiej — taki przynajmniej powód podano dla uzasadnienia wstrzymania się p. Becka od wyjazdu. Znowu jeden z trick'ów, jakich używają dyktatorzy zagraniczni, na naszym gruncie nie okazał się skutecznym.

Skutki „scalenia" ubezpieczeń społecznych

—o—

W tym roku dyrekcja lasów państwowych we Lwowie wprowadziła w poszczególnych nadleśnictwach „pomoc lekarską" dla robotników leśnych, pracujących przy wyrębach lasów. Niektóre z tych nadleśnictw objęły dawniej dzierżawione tartaki i robotników z tartaków także wyłączają z powszechnego ubezpieczenia. I to się nazywa „scalenie" ubezpieczeń społecznych! — Dotychczas nikt tak jeszcze nie kpił z biednych ludzi!

Rozpowszechniajcie „Naprzód"!

Sąd okręgowy w Krakowie, Wydział III Karny. Dnia 14 maja 1934 r. III Pr. 78/34. Sąd okręgowy Wydział III w Krakowie na posiedzeniu niejawnem w dniu dzisiejszym po wysłuchaniu wniosku Prokuratora Sądu okręgowego w Krakowie, wydał następujące postanowienie: I. Zatwierdza się po myśli §§ 489, 493 austrj. procedury karnej zarządzoną i wykonaną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie dnia 12 maja 1934 r. konfiskatę czasopisma „Naprzód" Nr. 105 z 12 maja 1934 r. z powodu treści artykułu zamieszczonego na stronie 6 pod tytułem **„ZAMORDOWANIE DZIENNIKARZA UKRAIŃSKIEGO WE LWOWIE"** w ustępie od słów „Zamach ma" do słów „w czapkach studenckich", albowiem treść tego ustępu zawiera znamiona występku z art. 159 § 1 kk. II. Zakazuje się dalszego rozszerzania skonfiskowanej treści powyższego artykułu, a zakaz ten ma być ogłoszony w przepisanej formie w najbliższym numerze czasopisma „Naprzód" i w Dzienniku urzędowym. — III. Cały nakład skonfiskowanego druku ma być zniszczony. — Przewodniczący: Dr. Hubl wr. Prezes Sądu okręgowego. Protokolant: Kobylarz wr.

Choroby umysłowe

W ŚWIETLE NOWOCZESNYCH ZAGADNIEŃ SPOŁECZNYCH

Sprawy zdrowotne stały się w dobie powojennej tak ważnym problemem, że dziś już nie podobna żadnego zagadnienia społecznego z pominięciem kwestyj zdrowotnych rozwiązać. O ile chodzi o sprawy związane ze zdrowotnością psychiczną (umysłu), to niestety nie znalazły one do dziś jeszcze należnego im zrozumienia i zainteresowania; a przecież: problem „zdrowie czy choroba umysłu" niemniejsze posiada znaczenie, aniżeli zdrowie cielesne, bo dotyczy nietylko samego chorego osobnika, lecz stanowi zagadnienie ogólno-społeczne.

Dola ludzi, dotkniętych chorobą umysłu, jest ciężka i smutna, a nie oszczędza również bliższego i dalszego otoczenia. Należy sobie zdać sprawę z tego, że z chwilą wybuchu choroby umysłu dotychczasowe współżycie, chociażby ono było najidealniejsze, zmienia się zgruntu. Rodzina, zmuszona pilnować bezustannie w dzień i noc każdego kroku chorego, doznaje przytem oczywiście nie ze złej woli chorego bez liku przykrości i strat, nic też dziwnego, że wcześniej czy później nadchodzi chwila, gdy rodzina stara się za wszelką cenę usunąć chorego poza obręb środowiska domowego. I teraz

STAJE SIĘ KONIECZNA ZORGANIZOWANA OPIEKA SPOŁECZNA.

W jakim kierunku ona powinna iść? W okresie rozwijania się i ostrego trwania choroby chory powinien znaleźć się

W ODPOWIEDNIM SZPITALU LUB ZAKŁADZIE.

Przedewszystkiem ze względu na ochronę otoczenia przed chorym, a w niemniejszym stopniu ze względu na ochronę samych chorych, którzy często skłonni są do samobójstw i łatwo ulegają nieszczęśliwym przypadkom w następstwie upośledzonego krytycyzmu i orjentacji. Następnie chorzy wymagają opieki lekarskiej i pielęgniarskiej, jakiej w pewnych okresach choroby, jedynie odpowiedni szpital lub zakład udzielić może. W dalszym ciągu bywa już różnie, jedni chorzy po pewnym czasie odzyskują zdrowie i zdolność do pracy i chorzy ci muszą opuścić szpital. Ale, niestety, tak szczęśliwe zakończenie bynajmniej nie stanowi reguły; znaczna ilość chorych nigdy nie odzyskuje już zdrowia i chorzy ci muszą do końca życia swego pozostać w zakładach. Wreszcie w niektórych wypadkach, kiedy po dłuższem trwaniu choroba się cofa, pozostawiając jednak trwałe ubytki w umyśle i mimo, że osobnik taki może wrócić do życia, nie jest on zdolny do pełnienia swego pierwotnego, nieraz skomplikowanego zawodu. Wyuczenie takiego osobnika nowego zawodu wymaga cierpliwości i umiejętności, jakiej nigdzie gdzieindziej chory nie znajdzie. To też zakłady niejednokrotnie biorą na się dobrowolnie obowiązek wyszkolenia w nowym zawodzie.

Taką jest rola zakładów i szpitali, ale na tem nie wyczerpuje się zagadnienie opieki nad umysłowo chorymi.

Chorzy, po opuszczeniu zakładu, wymagają niejednokrotnie

DALSZEJ OPIEKI PSYCHICZNEJ I MATERJALNEJ.

Ta opieka rozwija się w dwóch kierunkach. Pierwszy to rozbudowa poradni psychjatrycznych. Korzystają z nich pacjenci, którzy po opuszczeniu szpitala pozostają w miastach. Potrzebują opieki przedewszystkiem jednostki ze sfer proletarjatu, bo zamożni mają w każdej chwili do dyspozycji prywatnych lekarzy psychjatrów, oraz prywatne specjalne lecznice. Nietylko jednak byli pacjenci zakładowi korzystają z poradni. Korzystają z niej również chorzy, dotknięci tak nieznacznemi zmianami chorobowemi, że przy odpowiedniej opiece lekarskiej nietylko utrzymać się mogą wśród społeczeństwa, lecz mogą nawet w dalszym ciągu wykonywać swój zawód. Wreszcie różni psychopaci korzystają z poradni psychjatrycznych, które są im pomocne, gdy popadają w zatargi życiowe.

Drugi rodzaj opieki pozazakładowej stanowią

OŚRODKI WIEJSKIE.

Mogą one być zorganizowane bądź jako zbiorowe wiejskie kolonje rolne i rękodzielnicze, bądź w postaci rozmieszczania poszczególnych chorych po rodzinach po wsiach za odpowiednią zapłatą i pod odpowiednią lekarską kontrolą i kierownictwem. Oczywiście wszystkie te rodzaje opieki pozazakładowej mogą i powinny stać w ścisłej łączności organizacyjnej z istniejącemi w danym okręgu zakładami dla umysłowo chorych.

Dalej istnieją specjalne zakłady dla nałogowych alkoholików, które w przeciągu kilku lub kilkunastu miesięcy przeprowadzają leczenie odzwyczajeniowe. Rolę tych zakładów wspierają ligi i stowarzyszenia przeciwalkoholowe, a również poradnie dla alkoholików mogą choć częściowo łagodzić zło.

Ale na tem nie koniec. W zakres opieki wchodzi również wychowanie i nauka

DZIECI NIEDOROZWINIĘTYCH UMYSŁOWO,

psychopatycznych i głuchoniemych. Z jednej strony chodzi o odciążenie zwyczajnych szkół, dla których takie nienormalne dzieci stanowią ciężar dotkliwy i dezorganizację i uniemożliwiają prowadzenie dzieci jednolitym systemem, a same nietylko że nie odnoszą żadnej korzyści, ale co gorsza nie należycie oceniane przez wychowawców i traktowane jako dzieci złe i wyrzutki wręcz szkodę wynoszą z tej nauki, podczas gdy w odpowiednich zakładach umieszczone mogą zdobyć nadspodziewanie dużo wiadomości szkolnych i posunąć się znacznie w rozwoju duchowym.

W dziedzinie opieki nad umysłowo chorymi wiele zdziałano jakościowo w porównaniu z tem, co było dawniej. Powstały nowe zakłady. Wprawdzie to jeszcze ilościowo kropla w morzu, ale zakłady te zato prowadzone są pod każdym względem wzorowo. Weźmy taki zakład, jak

KOBIERZYN,

to poziomu organizacji i życia chorych nie powstydziłoby się żadne z najkulturalniejszych państw zachodnich. Dawniejsze zakłady i szpitale nosiły na sobie piętno więzień; jedynym też ich celem było odosobnienie chorych od reszty społeczeństwa, a wyłącznemi środkami kaftany bezpieczeństwa, leki oszałamiające i ciemne cele izolacyjne, sposoby, których stosowanie u nas dziś już do rzadkich wyjątków należy, ustępując miejsca coraz to większej swobodzie i warunkom, odpowiadającym ludzkiej godności. Ze szczególną też przyjemnością stwierdzić mogę, że pacjenci, którzy poprzednio leczyli się już zagranicą, jeden we Francji, drugi w Ameryce, a którzy przypadkowo znaleźli się w leczeniu oddziału psychjatrycznego szpitala św. Łazarza, gdzie zarówno niedostatek nowoczesnych urządzeń psychjatrycznych, jakoteż ciasnotę miejsca odczuwa się na każdym kroku, pacjenci ci zgodnie podkreślali, że pobyt leczniczy u nas o wiele łagodniej i korzystniej odczuwali, niż we wspomnianych krajach zachodnich.

Ale niestety pod względem rozbudowy

TO, CO POSIADAMY, ANI W PRZYBLIŻENIU NIE ODPOWIADA ZAPOTRZEBOWANIU.

W województwie krakowskiem, o ile idzie o leczenie niezamożnych i średnio-zamożnych, w rachubę wchodzi tylko oddział psychjatryczny szpitala św. Łazarza, zakład w Kobierzynie i klinika psychjatryczna.

Nie wdaję się w żadne statystyki, a biorę tylko praktyczny przykład. Oddział szpitala św. Łazarza, jako znajdujący się w mieście, wchodzi na pierwszy plan; tu szukają przyjęcia chorzy z miasta, tu zwozi pogotowie chorych z ulicy, tu wreszcie zdążają ludzie z odległych nawet połaci kraju. Oddział posiada około 30 miejsc dla mężczyzn i tyleż dla kobiet, licząc już w to pomieszczenia w suterynach. Ilość chorych, opuszczających oddział, a co zatem idzie ilość zwalnianych łóżek psychjatrycznych nie przekracza prawie nigdy

10 TYGODNIOWO

gdy tymczasem przeciętnie

TYLUŻ KANDYDATÓW ZGŁASZA SIĘ DZIENNIE

o przyjęcie. I to jest praktyczną miarą stosunków u nas panujących. A jeśli wziąć pod uwagę zakład w Kobierzynie, pamiętać należy, że tam chorzy nieraz latami do śmierci przebywają i stąd ilość wolnych łóżek nawet w takim zakładzie jest znikoma. To też zdarzają się sytuacje wprost tragiczne: z dalekiej prowincji przywożą jacyś biedacy chorego, nieraz skrępowanego; chory i towarzysząca osoba ledwo żywi, a tu ani jednego miejsca wolnego niema. Przyjęcie chorego jest wykluczone. I teraz trzeba chorego wieźć zpowrotem. To przechodzi wprost ludzkie siły. A czasem jeszcze słyszy się rozpaczliwą skargę:

— Mam tylko dla siebie na drogę powrotną, dla chorego już nie mam, ledwo tyle zdołaliśmy zebrać.

I to są fakta, które lepiej od wszelkiej statystyki ilustrują niedostatek.

A na dobitek, sąsiadujące

WOJEWÓDZTWO KIELECKIE NIE POSIADA ŻADNEGO WOGÓLE ZAKŁADU DLA UMYSŁOWO CHORYCH.

Przed kilku laty powstało w Krakowie Towarzystwo Opieki nad psychicznie chorymi — stworzyło Poradnię psychjatryczną dla ubogich, gdzie obok opieki lekarskiej udzielano porad we wszelkich trudnych sytuacjach życiowych, pośredniczono w zdobywaniu dachu nad głową dla bezdomnych chorych, udzielano pomocy żywnościowej, zabiegano o zarobki dla chorych. Była to jedyna placówka opieki poza zakładowej na terenie Krakowa, ale i ta niestety upadła z braku funduszów. Istnieją w Krakowie szkoły dla dzieci niedorozwiniętych, szkoła dla dzieci głuchoniemych. Zakładu dla leczenia alkoholików brak; istnieje państwowy zakład dla leczenia alkoholików w Świacku koło Grodna. Kolonje wiejskie dla umysłowo chorych istnieją w Polsce jedynie na Wileńszczyźnie.

Powyższym opisem wyczerpałem, ile to w ramach artykułu dziennikarskiego było możliwe, zagadnienie opieki nad umysłowo chorymi. Sprawa ta stanowi jedną z najpoważniejszych zagadnień i bolączek społecznych i nikt społecznie myślący nie przejdzie mimo tego zagadnienia obojętnie. Zestawienie powyższe ilustruje stan faktyczny jak i nie mniej to co pozostaje do zrobienia.

Z okazji rozpoczynającego się dziś w Krakowie XIV zjazdu psychjatrów polskich zagadnieniem rozbudowy opieki nad umysłowo chorymi zajmą się najwybitniejsi przedstawiciele wiedzy psychjatrycznej, najlepsza jednak wola ludzi nauki dopiero wtedy zdziałać coś może, gdy stoi za nią zdecydowana wola i zainteresowanie tych, których to bezpośrednio dotyczy, tj. społeczeństwa. I dlatego obowiązkiem społecznym każdego jest wszędzie, gdzie tylko będzie możliwem propagować ideę pomocy dla tych najnieszczęśliwszych, rozszerzać ideę walki z alkoholizmem i stale przy każdej okazji domagać się rozbudowy zakładów psychjatrycznych i wszelkiego rodzaju opieki nad psychicznie chorymi.

Dr. Zygmunt Thur.

Wierzyciele Niemiec nie dali się nabrać

Jak donoszą z Berlina, tak zwana konferencja transferowa rozeszła się bez rezultatu. Konferencja zebrała się z inicjatywy prezydenta Banku Rzeszy dra Schachta, który ogłosił, że Niemcy są w stanie dotrzymać swych zobowiązań z powodu wyczerpania się zapasu złota i dewiz. Chodzi tu wyłącznie o zobowiązania prywatne, zaciągnięte przez wielki przemysł niemiecki, a ocenianie na zwyż 10 miljardów marek.

Propozycje Schachta szły w tym kierunku, aby wierzyciele zagraniczni przyznali dłużnikom niemieckim dłuższe moratorjum, względnie aby przyznali nową pożyczkę na spłatę starych. Jak z wyniku widać, obie propozycje nie zostały przyjęte tak, że obecnie Niemcom nie pozostaje nic innego, jak zaprzestać płacić, tj. ogłosić bankructwo.

Taki jest rezultat 15-miesięcznych rządów hitlerowskich. W tym czasie zapas złota w Banku tak się skurczył, że pokrycie banknotów spadło poniżej 5 procent — najniższy stan, jaki wykazuje którykolwiek z banków emisyjnych. W tym samym czasie bilans niemieckiego handlu zagranicznego, wykazujący dawniej wysoką nadwyżkę, stał się bierny — w jednym miesiącu kwietniu o 82 miljony marek, z czego wynika, że do Niemiec nie będą wpływać obce waluty, któremi zagranica płaciła nadwyżkę wywozu niemieckiego tak, że niema widoków, aby stan Banku Rzeszy poprawił się.

Powstaje pytanie, co będzie po rozbiciu się konferencji. — Dla Niemiec jest kwestją życia czy śmierci wywóz zagraniczny, z którego żyje przemysł zatrudniający blisko połowę ludności. Aby wywozić, trzeba produkować, aby produkować, należy sprowadzać surowce — tych zagranica nie da na kredyt, jeżeli Niemcy przestaną wypełniać stare zobowiązania. Wprawdzie Niemcy na pewien czas zabezpieczyły się, sprowadzając masowo surowce, ale są to w lwiej części surowce dla produkcji artykułów wojennych — teraz i to ustanie, Niemcy więc nie będą w stanie kontynuować w dotychczasowem szalonem tempie swego dozbrojenia.

Ze szczupłych wiadomości o przebiegu konfe-

rencji ujawniło się, że największy opór przeciw moratorjum pożyczce stawiali przedstawiciele wierzycieli amerykańskich. Jest to tem dziwniejsze, ileże Ameryka jest jednym z nielicznych krajów, który wobec Niemiec ma czynny bilans handlowy, może więc zabierać nadwyżki i niemi spłacać wierzycieli. Może Ameryce chodzi o co innego: o podcięcie wywozu niemieckiego wogóle, a może o ograniczenie im możności zbrojeń. W każdym razie Hitler poniósł jeszcze jedną klęskę.

Z ZAGŁĘBIA NAFTOWEGO

DROHOBYCZ POD ZNAKIEM STRAJKÓW I WYBORÓW

(Od korespondenta „Naprzodu")

Drohobycz, 17 maja.

Prawie jednocześnie wybuchły 3 strajki robotników, a to: ceramicznych, murarzy i piekarzy.

Pierwszy jest już na ukończeniu i pertraktacje dobiegają końca. Właściciele cegielń nie posiadają żadnych, albo bardzo małe zapasy cegły, z tej racji zależy im na uruchomieniu przedsiębiorstw; ci są ustępliwsi, ale są i tacy wśród nich, którzy liczą na to, że robotnik ceramiczny wygłodzony przez zimę będzie bardzo pokorny. Zawiedli się, bo napotkali na niezwykłą solidarność robotników, a próby prowokacji na cegielni Süssmana i Fuchsa robotnicy zdołali szybko zlikwidować. Dotąd pracodawcy dają 10% podwyżki, a trzeba wiedzieć, że w ciągu 3 lat otrzymali ceglarze 50% zniżki płac, w stosunku do r. 1931. Cegielnia Polminu w tym roku nieczynna. Majstrowie i przedsiębiorcy budowlani, to wszędzie specjalnie „miły typ" ludzi. W Drohobyczu np. na kilku większych budowach panowie ci zawarli dość korzystną umowę, mianowicie zgodzili się po 7'20 zł. od 1 m³ muru. Murarzom jednak i to wykwalifikowanym zaczęli płacić aż 80 gr. na godzinę, tj. maksimum 6'40 zł. na szychtę. Rozumie się robotnikom młodszym 60 i 50 gr. na godzinę, a pomocy 1.50 do 2 zł. na dniówkę. Przytem warto podkreślić, że murarz średnio stawia dziennie 2 m³ muru, to znaczy nawet słaby robotnik. Panowie przedsiębiorcy budowlani, mieli więc zbyt wielkie apetyty, jak na czasy kryzysowe. Strajk solidarny trwa.

Niemniej są wykorzystywani i robotnicy piekarscy, przy swojej kilkunastogodzinnej na dobę pracy. To też postanowili oni zażądać podwyżki. W odpowiedzi pracodawcy zaofiarowali do 40% zniżki, a nawet wyrazili zadowolenie, że robotnicy walkę zaczęli.

Wybuchła niezwykle zacięta walka. Między walczącymi a właścicielami podjął się, a właściwie narzucił się z pośrednictwem majster nietylko fryzjerski, ale sługa na zawołanie każdej partji, która płaci, typowy „wazeliniarz", p. Gutenplan. Ten straszy robotników wyrokiem N. T. A., wedle którego pracodawca może wypowiedzieć 14-kę robotnikowi w czasie strajku no i przyjąć innego pracownika.

Ciekawe jest to także, że inspektor pracy p. Wasełyszyn, który w takich wypadkach powinien być trochę objektywny, straszy tem samem robotników, zamiast stanąć po ich stronie i ukrócić samowolę pracodawców.

Właściciele piekarń stanęli do pracy sami, a do pomocy używają służbę stajenną — chleb tedy będzie niezwykle „czysty".

Pertraktacje wczorajsze do porozumienia nie doprowadziły, tylko 2 piekarnie mechaniczne Krafta i Helda proponowały pracę na starych warunkach, ponieważ jednak inni właściciele na to się nie zgodzili, postanowiono strajk zaostrzyć.

Robotnicy zezwolili piekarni Merskiego dostarczać w czasie strajku pieczywo Spółdzielni Polminu, ale ponieważ ta, a za nią inne piekarnie borysławskie nadużywają tego zezwolenia, postanowiono wezwać kolegów borysławskich do strajku. Jeżeli tedy pracodawcy nie ustąpią zanim wiadomości te dojdą czytelników, prawdopodobnie piekarnie borysławskie staną.

* * *

Rozpoczęła się również niezwykle zacięta cnoć cicha walka wyborcza. Całe falangi „panioszek", panienek i indywiduów z pod ciemnej gwiazdy biegają i zbierają podpisy; na p. marszałka Jarosza i na różne wielkie panie i panów z BB. Wiceprezydent p. dr. Tannenbaum wydał specjalną odezwę do żydów, wzywając do solidarności „narodowej" (blokowej). Specjalnie boi się on dość żywej agitacji komunistycznej.

PPS Związki zawodowe i USDP wystawiły wspólną listę i stają razem do wyborów. U bebeków miny nie tęgie, trapią ich złe przeczucia. Będą musieli tęgo szachraić by wyjść na swoje, a właściwie już to robią używając tysiące większych lub mniejszych szacherek. Spisy wyborców są sporządzone w ten sposób, że aby dostać się i zbadać, czy się jest wpisanym, trzeba stracić najmniej kilka godzin, bo jacyś podejrzani panowie stale urzędują w 2 komisjach okręgowych i stale trzymają i przeglądają spisy wyborców.

Na domiar złego spisy obejmują po przeszło 9000 wyborców i są wyłożone tylko w 2 komisjach okręgowych. Zdołaliśmy stwierdzić, że specjalnie brak w spisach całej masy nazwisk robotników i ich żon. Jeden rocznik (1911) wogóle pominięto, choć przecież urodzeni w pierwszym kwartale tego roku mają pełne prawo głosowania.

W niedzielę odbył się wiec wyborczy kobiet w Sokole. Oczywiście pań z BB. Łatwo było stwierdzić obecnemu na sali, jaka tam walka wre w tem szanownem gronie o korytka, posady, ambicje, sławy itp.

Na wiecu przemawiała jako główna referentka znana u nas z dużego apetytu na honory i godności p. majorowa Chomsowa. Po niej i „referentkach" z kół wojskowych, chciały przemawiać i panie „cywilne", jednak te pierwsze niedopuściły ich do głosu, czyniąc karczemną obstrukcję. Obrażona kandydatka prawdziwa p. Widuchowa i panie cywilne z oburzeniem opuściły salę. Budujący przykład współpracy.

Robotnicy do 19 bm. sprawdzajcie, czy jesteście wpisani do listy wyborców.

TUR

KINO MUZEUM DLA TUR

W czasie Zielonych Świąt kino Muzeum (ul. Smoleńsk 9) wyświetla szampańskie arcydzieło humoru znakomitego reżysera Karola Lamaca pt.:

KRÓL TO JA

Arcydowcipna komedja muzyczna z tysiąca nieprawdopodobnych wesołych sytuacyj, kawałów, oraz ucieszneych przygód. W roli głównej Vlasta Burian.

Ponadto doskonała komedja oraz tygodnik dźwiękowy.

Dla TUR program ten wyświetlony zostanie w poniedziałek 21 bm. o godzinie 7 wieczorem. Bilety wcześniej do nabycia w bibljotece TUR (Dunajewskiego 5) codziennie od 5 do 8 wiecz., a w poniedziałek od 11 rano w kasie kina Muzeum.

—ooo—

DR. JÓZEF PUTEK 53

Mroki średniowiecza

FANATYZM, PRZESĄDY I OKRUCIEŃSTWA W DAWNEJ POLSCE

Jednak po tem przywróceniu do urzędu postępowanie ks. Bełzy niewiele się zmieniło, bo już w r. 1674 ogół obywateli myślenickich wraz z radcami miejskimi na zgromadzeniu powziął uchwałę zaskarżenia proboszcza przed papieżem. Ze skargą w największej tajemnicy wysyłają myśleniczanie do Rzymu miejskiego pisarza i ławnika, aby papieżowi przedłożyli, ile szkód kościołowi i miastu ks. Bełza wyrządził, jak zniszczył i złupił skarbiec ze złota i srebra, a obraz Matki Boskiej z klejnotów i ozdób. Ogólna suma strat, wyrządzonych przez ks. Bełzę, otaksowaną była na 50.000 złp. Jak się ta sprawa skończyła — niewiadomo. Na drugi rok odbyła się jednak wizytacja kościoła, przy której polecono proboszczowi użyć dochodów z ról kościelnych na restauracje kościoła, a przeprowadzenie tej restauracji zlecono dwom mieszczanom pod dozorem proboszcza względnie dziekana. Proboszcza ograniczono w nadzorowaniu skarbca kościelnego, albowiem jeden klucz od skarbca mieli mieć wybrani przez mieszczan członkowie dozoru i tylko za ich wiedzą mógł proboszcz pieniądzmi ze skarbca rozporządzać, nadzór zaś nad kaplicą i wotami polecono oddać innemu księdzu. Przy wizytacji przyznał się proboszcz, że złoto z kaplicy zabrał i w Krakowie zastawił, wobec czego polecono mu wykupić je, a to także według zaprzysiężonego przyrzeczenia, złożonego na sądzie biskupim. Dekret biskupi stwierdził, że wartość skarbca wynosiła 40.000 złp. i że tylko pustki pozostały. Wreszcie nakazano proboszczowi Bełzie, aby zaniechał pić, procesować się, kłócić się i łżyć, aby wynagrodził kościołowi szkody i oddał grunta miejskie, szpitalne i wikarjalne, bezprawnie przywłaszczone.

Ks. Bełza w dziewięć lat potem umarł, a przypuszczać można, że papierowe wyroki nic mu nie zaszkodziły. Miał strawny żołądek, to też parafjalnego mienia strawił wiele. Zamiast pieniędzy i wotów zostawił władzom kościelnym i parafjanom stosy aktów procesowych.

Odmiennym typem księdza był ks. Kasper Sasin, który był proboszczem w Choczni w tym czasie, gdy ksiądz Bełza był pasterzem dusz myślenickich. Obowiązki te pełnił on od r. 1651 do 1697, a więc przez 46 lat. O ile ks. Bełza był przestępcą, o tyle ks. Sasin był „dobroczyńcą" swojej parafji. Tak przynajmniej sam on o sobie w różnych zapiskach napomknął, a nawet portret swój w kościele wystawił. Podczas gdy ks. Bełza wota z obrazu Matki Boskiej Myślenickiej zastawiał, to ks. Sasin obraz Matki Boskiej (także Myślenickiej) w choczeńskim kościele przyozdabiał w srebrno-złote korony. Do kościoła choczeńskiego nasprawiał tyle szat, ozdób, przyrządów, że może wystarczyłoby to na wyposażenie katedry, było to jednak zbytkiem dla wiejskiego kościółka, służącego wówczas nie więcej jak 700 parafjanom. Te wszystkie ornaty, alby, kapy, obrazy, kociołki, lichtarze, kielichy, monstrancje, chorągwie, trybularze, korony, graduały, antyfonarze, psałterze, antypedy, dzwonki i t. d. i t. d. kosztowały tyle, że wieś można by za to w owych czasach kupić. Oczywiście „dobroczyńca kościoła" nie liczył się z groszem, bo swego nie dawał, ale wybierał „ofiary" od chłopów. Woły, krowy zapisywali mu, bo gruntów zapisywać nie mogli, byle tylko nie pójść do piekła. Za dwanaście lat takiego pasterzowania ks. Sasin nietylko stał się „dobroczyńcą" kościoła choczeńskiego, ale nie zapomniał też i o sobie, uciuławszy sobie majątku na 8 tysięcy złotych, olbrzymią naówczas sumę, która przedstawiała wartość 2 tysięcy korcy pszenicy. Wszystko mu to jednak poszło na marne. W r. 1663 spaliła się plebanja. O spalenie tej plebanji obwinił ks. Sasin gospodarza Dudzika i porwawszy go, oddał w ręce wójta choczeńskiego, aby go przez noc pod zamknięciem przytrzymał. Na drugi dzień jednak ks. Sasin nie pokazał się, choć według praw ówczesnych jego obowiązkiem było Dudzika do grodu w Oświęcimiu odstawić, skoro oskarżał go o podpalenie. Wobec tego wójt i gromada choczeńska postarały się o sprowadzenie do wsi urzędnika „ministerjała" Kaspra Barutha z Babic pod Oświęcimem, który w towarzystwie dwóch ziemian-szlachciców ogłosił we wsi Choczni manifest, zawierający protestację przeciw nielegalnemu postępowaniu proboszcza.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Przeciw zamykaniu kopalń

Przeciw redukcjom górników

Memorjał Centralnego Związku Górników

Zgodnie z uchwałami konferencyj delegatów i radców Centralnego Związku Górników jakie się odbyły w kwietniu w Katowicach, Rybniku, Sosnowcu i Chrzanowie, udała się delegacja Zarządu Centralnego Związku Górników do Warszawy, celem złożenia Ministrowi Przemysłu i Handlu i w Ministerjum Opieki Społecznej następującego memorjału:

Dowiadujemy się, że właściciele kopalń węgla, opracowując zasady nowej konwencji węglowej, postanowili scentralizować wydobycie węgla na kopalniach o najłatwiejszych warunkach eksploatacyjnych, wysokiej wydajności pracy i **najniższych kosztach robocizny**. Kopalnie o gorszych gatunkach węgla, trudniejszych warunkach eksploatacji, niższej wydajności pracy i wyższych kosztach robocizny, mają być zamknięte, a obecnie wydobycie tych kopalń oddane za odpowiedniem wynagrodzeniem kopalniom o dogodnych t. zw. rentownych warunkach eksploatacji.

Plan ten nie liczący się z interesami gospodarki węglowej na przyszłość, zamierzający bez żadnych skrupułów do osiągnięcia przez właścicieli kopalń natychmiastowych zysków, motywowany względami zdolności konkurencyjnej na rynkach zagranicznych, **prowadzi do całkowitego zniszczenia kopalń w Zagłębiu krakowskieb, rybnickiem i większości kopalń Zagłębia Dąbrowskiego, a także wielu kopalń z Okręgu Katowickiego, oraz do pozbawienia pracy przynajmniej połowy obecnie zatrudnionych w górnictwie węglowem robotników.**

Pobieżne obliczenia wykazują, że kilkanaście zaledwie wielkich, dobrze urządzonych kopalń, może, pracując normalnie, zaopatrzyć całkowicie w węgiel obecne kryzysowe zapotrzebowanie rynku krajowego i rynków zagranicznych.

W 1929 roku wydobyliśmy na wszystkich kopalniach 46 miljonów ton węgla. Na rynku krajowym zbyliśmy w tym roku 27 milj. ton węgla. W 1934 r. wydobędziemy według stanu I kwartału około 25 milj. tonn węgla. A zatem, gdybyśmy obecny stan wydobycia chciel! ustabilizować, przenosząc go na kilkanaście kopalń, a resztę kopalń zniszczyli, to w chwili, gdyby nasze życie gospodarcze wróciło do stanu z roku 1929, musielibyśmy sprowadzać węgiel z zagranicy.

Zwolnienie na skutek centralizacji wydobycia węgla kilkudziesięciu tysięcy robotników nie może być obojętne ani dla Rządu, ani społeczeństwa, a tem mniej mogą się na to zgodzić sami górnicy.

Z przytoczonych motywów Centralny Związek Górników w Polsce, zwraca się do p. Ministra o niedopuszczenie do tego, **by ten ze wszech stron szkodliwy projekt właścicieli kopalń, zmierzający do scentralizowania wydobycia węgla na kilku kopalniach za cenę zamknięcia reszty kopalń** i wyrzucenia nowej masy **górników z pracy, został wprowadzony** w życie.

Celem utrzymania wszystkich kopalń we wszystkich Zagłębiach węglowych w ruchu, domaga się Centralny Związek Górników **równomiernego rozłożenia wydobycia i zatrudnienia na wszystkie kopalnie i obecnie zatrudnione załogi w ten sposób, że wszystkie kopalnie będą przynajmniej 16 dni w miesiącu w ruchu a robotnicy przepracują przynajmniej 16 dniówek miesięcznie.** Gdyby na skutek ograniczenia możliwości zbytu węgla okazała się konieczność dalszego ograniczenia ruchu kopalń i zatrudnienia robotników poniżej 16 dniówek w miesiącu. Centralny Związek Górników domaga się wprowadzenia dopłat dla tych robotników, którzy nie przepracują 16 dniówek do wysokości płacy, jakąby uzyskali za przepracowane 16 dni w miesiącu. Na pokrycie tych dopłat proponujemy wprowadzenie przymusu wpłacenia przez właścicieli kopalń 1.50 zł. od każdej wydobytej tony węgla, lub obniżenia kosztów taryfy przewozowej węgla o taką sumę, jakaby została uzyskana z opłat od wydobycia.

Z tak uzyskanej sumy można będzie jednocześnie, obok dopłat tym robotnikom, którzy nie pracują 16 dniówek w miesiącu, **udzielić także pomocy niezdolnym do pracy członkom Górniczych Kas Brackich, którzy pozbawieni obecnie pomocy, lub pobierając zbyt skromne emerytury, żyją w najskrajniejszej nędzy.**'.

***

Delegacja w osobach ttow. **Bielnika, Habryki i Stańczyka** została przyjęta przed kilku dniami przez ministra Przemysłu i Handlu, **Zarzyckiego**, i Dyrektora Depart. Pracy, **głównego inspektora pracy Klotta.** Delegacja umotywowała zawarte w memorjale żądania górników, obszernie wykazując na całym szeregu przykładów i faktów fatalne następstwa dla górnictwa i górników, gdyby zamierzone „scentralizowanie" wydobycia węgla zostało przeprowadzone.

P. Zarzycki, podówczas jeszcze minister, przyrzekł wnioski, ujęte w memorjale, rozpatrzeć i zapewnił, że po szczegółowem zbadaniu możliwości wprowadzenia ich, w całości lub częściowo, w życie udzieli C. Z. G. odpowiedzi. Dyr. Klott oświadczył, że Ministerjum Pracy i Opieki Społecznej przeciwstawi się wszelkim pomysłom zamykaniu kopalń i zwalniania z pracy nowych mas górników i będzie również dążyć do zaprzestania stosowania urlopów turnusowych. Co się tyczy wprowadzenia funduszu dopłat dla krótko zatrudnionych i na pomoc emerytom Kas Brackich, załatwienie tej sprawy nie należy do kompetencji Min. Opieki Społecznej. Ustosunkuje się jednak do tej sprawy przychylnie.

Zarząd C. Z. G. przesłał również przytoczony powyżej memorjał innym przedstawicielom władz.

Jeżeliby miarodajne władze nie zgodziły się na ten stosunkowo łatwy do realizacji sposób zapobieżenia niszczeniu kopalń, powiększaniu bezrobocia, złagodzeniu nędzy górników i emerytów pracy, górnicy będą musieli, nie chcąc ginąć powolnie śmiercią głodową, rozpocząć bardzo energiczną i zdecydowaną walkę o wprowadzenie w życie przedstawionych przez C. Z. G. postulatów.

Tragedja w Zenice

130 ofiar karygodnego niedbalstwa kierownictwa kopalni

Przyczyny katastrofy w oświetleniu eksperta Akademji Górniczej

Pragnę w artykule niniejszym zabrać głos w sprawie katastrofy górniczej w **Zenice**, jednej z najstraszniejszych, jakie wydarzyły się w czasach obecnych.

Zostałem powołany w roku 1932 przez dyrektora Państwowych Kopalń Węgla brunatnego w **Zenice**, położonych w północnej części Zagłębia Sarajewskiego, w charakterze eksperta w celu zbadania stosunków geologicznych górniczych.

Nie byłbym poruszał sprawy z przed dwuch lat, gdybym nie przypomniał sobie oświadczenia ówczesnego dyrektora tej kopalni, iż nikt jeszcze z osób z poza personelu kopalnianego nie badał dotąd pokładów i nie dokonywał ekspertyzy geologiczno-górniczej. Przypuszczam też, że w ciągu dwuch lat, aż do chwili wybuchu na tej kopalni, nikt z ekspertów powołany nie został.

Z przyczyny wyżej przytoczonej uważam za swój obowiązek wystąpić w charakterze, być może, jedynego fachowca, który badał stosunki bezpieczeństwa na kopalni.

STAN BEZPIECZEŃSTWA NA KOPALNI ZENICE

Na wstępie studjów geologicznych w chodnikach kopalni skonstatowałem **niedostateczne zapewnienie bezpieczeństwa pracy, o czem kilkakrotnie reklamowałem w Zarządzie Głównym, jednak bez żadnego skutku**, natomiast administracyjnie zażądano odemnie oświadczenia, iż w razie wypadku, Dyrekcja żadnej odpowiedzialności za ewentualne szkody nie ponosi.

RABUNKOWA GOSPODARKA KIEROWNICTWA KOPALNI

Nie roztrząsam spraw **rabunkowej gospodarki kopalnianej z punktu widzenia górnictwa współczesnego**, jej przyczyn i skutków, jednak uważam za obowiązek przytoczyć kilka faktów, które pośrednio, być może, przyczyniły się do katastrofy. Naprzykład: **brak planu i chaotyczne prowadzenie robót górniczych, bez odpowiednich robót przygotowawczych, przy niepomiernie wygórowanem wymaganiu od niższego personelu technicznego i robotników, wysokiej produkcji węgla. Brak u kierownictwa kopalni podstawowych wiadomości geologicznych, a nawet znajomości lokalnych dyslokacji tektonicznych i ich kierunków, oraz wpływu na budowę geologiczną kopalni; zupełna ignoracja w sprawie ważnych cech spoistości skał w wiszących masach w chodnikach i pochylniach; brak studjów i odpowiednich kwalifikacyj u kierownika Biura Mierniczego na tak odpowiedzialnem stanowisku**, naprzykład: fałszywe zarządzenie przez niego (nieskorygowane przez kierownictwo) kilkunastu dyslokacyj, których kierunki różnią się od właściwych tak, iż powstały błąd wyniósł 5 do 15⁰. I wreszcie widoczny a niezrozumiały dla mnie brak jakiejkolwiek bądź rzetelnej i sumiennej wyższej opieki technicznej, oraz kontroli generalnej Dyrekcji w Sarajewie nad warunkami pracy i bezpieczeństwa jej w kopalni i nad stosunkami w biurach kopalnianych.

BEZPOŚREDNIE PRZYCZYNY KATASTROFY

Przechodząc do omawiania bezpośrednich przyczyn, które spowodowały katastrofę zaznaczam, iż wyższe kierownictwo kopalni niedostatecznie zwracało uwagę na zapobieganie niebezpieczeństwu, być może, potrafiło ono przekonać kontrolę Generalnej Dyrekcji co do swojej fachowości i doświadczenia i otrzymywać co raz wyższe kontyngenty węgla. Ciekawą jest rzeczą, iż działo się to przy jednoczesnej redukcji personelu na innych kopalniach państwowych, które zmniejszały wydobycie chociaż technicznie były nie gorzej urządzone.

Kierownictwo zajęte było wyłącznie **doprowadzeniem produkcji do maximum z całą bezwzględną świadomością skutków swego czynu**, będąc najprawdopodobniej zainteresowanem, ze względu na tantjemy i remuneracje.

KARYGODNE NIEDBALSTWO INŻYNIERÓW

Kierownictwo oddzielnych rewirów powierzone było dwudziestoparoletnim niedoświadczonym inżynierom, a tem samem — los paruset górników spoczywał w rękach ludzi nieświadomych swej ogromnej odpowiedzialności, a świadomych możliwości błyskawicznej karjery przy dobrej, naturalnie, produkcji swego rewiru.

Tego rodzaju stosunki pociągnęły za sobą zaniedbania w środkach ostrożności i zmniejszyły współczynnik bezpieczeństwa na kopalni.

OGNISKA POŻARÓW KOPALNIANYCH ZAGRAŻAŁY CIĄGLE GÓRNIKOM

Skonstatowałem mianowicie: **brak zupełnej izolacji pracującej części kopalni od starych wyrobisk; liczne ogniska pożarów kopalnianych w bezpośredniej odległości od głównych arteryj t. j. chodników lub sztolń, łączących kopalnie z szybem wyciągowym, lub bezpośrednio z powierzchnią ziemi.** Skonstatowałem miejsca ognisk pożarów sparzeniem dłoni, dotykając ścian i stropów chodników lub pochylń; w tych miejscach, z szczelin powstałych w skale,

WYDOBYWAŁY SIĘ GORĄCE GAZY,

uniemożliwiające dłuższe przebywanie w chodnikach. Wyloty zagazowanych przestrzeni starych wyrobisk z reguły zaszalowane dachówkowo deskami, zasmarowanemi wapnem, używane były za skład starego zużytego materjału. Owe ślepe chodniki kilkumetrowej długości gromadziły w sobie metan, przedostający się szczelinami przez deski, tworząc rodzaj gazowych „komór strzelniczych". Kilkakrotnie stwierdziłem w tych miejscach, w obecności personelu kopalni, **metan** i to często w najniebezpieczniejszym stosunku procentowym. W powyższym wypadku zagrożony chodnik transportowy (strek) **łączył** pracującą część kopalni z szybem wyciągowym. Dodać należy, iż strop owego chodnika oraz strop prowadzącej do niego pochylni (długość 500 mtr.) **nie były z dostateczną starannością utrzymywane, grożąc przy najmniejszym wstrząsie zawaleniem się.**

Sztolnie w innych rewirach, o długości czasem przekraczającej 1000 mtr., a stanowiące

JEDYNE DROGI ODWROTU

w razie nieszczęścia, bite były zawyczaj w pokładzie węgla ze słabym stropem i miały niedostateczną konstrukcję budowy.

Pragnąłbym aby fakty i obserwacje umieszczone w niniejszym artykule, dały czytelnikowi pewną ilustrację wyjaśniającą depesze dziennikarskie o tragedji Zenickiej, która pochłonęła tyle ofiar.

DR. ALEKSANDER NIEWIESTIN.

Mały feljeton

Bez okrzyku

Na zebraniu ściślejszego komitetu B. B. w Cierpiłowicach rozdano wszystkie role i ustalono, kto ma na najbliższem przedwyborczem zgromadzeniu ludowem przewodniczyć, kto ma zagaić i kto ma przemawiać.

Panowie komitetowi już byli powstali z miejsc, gdy naraz przewodniczący zwrócił się do upatrzonego mówcy na zapowiedzianem zebraniu:

— Tylko nie zapomnij pan, panie Stefanie, po przemówieniu wznieść okrzyk: „Niech żyje" i t. d., jak to się zdarzyło panu zapomnieć na ostatniem zgromadzeniu.

— Zdarzyło? Wcale mi się nie zdarzyło, panie prezesie. Z całą świadomością nie krzyczałem. Ja będę gardło zdzierał, entuzjazm w masach wzniecał, myśl państwową w narodzie budził, a w podziękowaniu za to ktoś z Warszawy powie, że dlatego wołam „Niech żyje", bo o pieniądze mi chodzi. Nie, panie prezesie. Mówić mogę, ale wołać — za żadne skarby.

— Panie Stefanie, pana przecież nikt nie będzie posądzał o żerowanie na ideologji. W naszem mieście jest pan najstarszym piłsudczykiem. Jeżeli się nie mylę, od 1931 roku.

— Przepraszam, od 1930 roku. Od grudnia.

— No, widzi pan! Przecież to prawie tak, jak I brygada. Nie możesz pan przecież żądać, ażeby okrzyk wzniósł pan Tomasz, który dopiero od 1933 roku jest piłsudczykiem, albo pan Piotr, będący od 9 miesięcy w B.B. W.R., albo ja, co to dopiero pierwsze kroki stawiam i, nie daj Boże, mogę się pomylić i zawołać: „Niech żyje Józef Holler!"

— Nie mów prezes tego, bo jeszcze w złą godzinę wypowiesz. Ale co do mnie, to ja stanowczo nie wzniosę okrzyku. Z czystego serca wolam, gardła nie żałuję, głos zdzieram, a tam jeden z drugim w kącie stoją i myślą sobie: Aha, krzyczy „Niech żyje", a w duszy myśli sobie: „dawaj pieniędzy". Nie, proszę panów, zabijcie mnie, zarżnijcie mnie, róbcie co się wam żywnie podoba, a ja pierwszy nie zawołam.

— Więc jakże będzie? Zgromadzenie bez jednego okrzyku? Póki żyję, nic podobnego nie widziałem!

— Proszę o głos! — odezwał się pan Tadeusz — proponuję, by z Warszawy sprowadzić takiego prawdziwego stuprocentowego piłsudczyka z 1914 roku.

— Można spróbować, ale wątpię, czy co z tego wyjdzie.

— Dlaczego?

— Zdaje się, że już wogóle takich niema. Byli i wyszli. Wyczerpali się. Ja przynajmniej takiego jeszcze na oczy nie widziałem.

— Jeszcze muszą być, ale taki to się pewnie droży. W cenie się trzyma, że niby rzadki okaz.

— A widzi pan! Sam pan powiada, że tamci trzymają się w cenie, a nam się zarzuca, że krzyczymy dla pieniędzy. Nikt dzisiaj darmo nie krzyczy. Nie należy tylko tego robić odrazu. Trzeba parę lat przeczekać, odbyć bezpłatną praktykę, a potem to już, bracie, to już krzycz i „niech żyje" i „dawaj pieniędzy".

ULTIMUS.

Marne widoki

Leży przed nami Nr. 15 dwutygodnika **„Zryw"**.

Cytujemy z powodzi frazesów następujący ustęp:

> Dlatego Rewolucja Majowa nie jest skończona, dlatego dzieło Marszałka wymaga jeszcze licznych lat wysiłków i pracy wytężonej i dlatego czekaja obóz Marszałka jeszcze wielkie trudy, zanim będzie można, wzorem Hitlera, ogłosić dzieło Rewolucji Majowej skończone".

Zbiedzony, zmaltretowany przez kryzys czytelnik czyta i włosy mu na głowie dęba stają. Więc jeszcze to nieskończone? Więc **Hitler** po roku skończył, a u nas ma ta „rewolucja" trwać w nieskończoność? Ma to być rewolucja na raty i na dogodnych warunkach? O, **marne widoki!**

Młodo-endecy

Niepotrzebnie robi się zaszczyt „narodowo - radykalnemu obozowi", posądzając go o to, że jakoby zerwał ze starymi endekami. Na tyle samodzielności tych młodzieńców wcale nie stać. Przyznają się oni zresztą sami do dziedzictwa po *Dmowskim* i do ciągłości z jego ideologją. Dzisiejszych polskich hitlerowców należy poprostu traktować jako młodych *dmowszczyków*. Jak w r. 1905 Roman *Dmowski* swą ewangelję endecką czerpał od *Bismarcka* i *Puriszkiewicza*, tak też obecnie młodo-endecy — w braku wzoru rosyjskiego — zadowalają się samym *Hitlerem* i niewolniczo naśladują jego hasła, które znowu są powtarzaniem starych haseł huliganów rosyjskich z pod znaku *Puriszkiewicza. „Bij Żydów, ratuj Rosję!"* — krzyczała tak zw. czarna sotnia carska w okresie rewolucji 1905 r. A szło wtedy nie o ratowanie Rosji, lecz o ratowanie *caratu przed naporem rewolucji robotniczej.* Roman *Dmowski* wiernie sekundował tej akcji, tworząc kadry N. P. R. do walki z P. P. S. i rozpalając pożar antysemicki pod sztandarowem hasłem bojkotu Żydów, a zwłaszcza handlu żydowskiego.

Od owych czasów mija już lat 30 i *historja się powtarza.* Tylko że na czele akcji antysemickiej stoją obecnie pisklęta dmowszczyzny, którym zresztą patronuje z ukrycia i błogosławi sam stary *Dmowski.* Ale jak w r. 1905 strach przed rewolucją był ojcem ruchu antysemickiego i pogromów żydowskich, tak samo dzisiaj strach — *udziesięciokrotniony!* —

przed rewolucją socjalistyczną

rodzi obozy kontrrewolucyjne w rodzaju młodo - endeckich „sztafetowców" i t. p.

Czy warto polemizować z odgrzaną po latach 30 dmowszczyzną? Niestety, obowiązek dziennikarski zmusza do tego. Musimy tedy — przyznając rację *Słowackiemu*, że „głupstwo jest wieczne" — napiętnować demagogję brukową „sztafetowców", podszywających się pod „naród polski".

Otóż kłamstwem i demagogją jest twierdzenie, że z powodu Żydów jest Polakom w Polsce „za ciasno", że Żydzi ponoszą winę za bezrobocie lub conajmniej potęgują je. Toż np. w przemyśle węglowym i hutniczym nie pracuje żaden Żyd, a tam właśnie *bezrobocie święci orgje.* Toż gdyby nie było wcale Żydów w Polsce, toby przyrost naturalny ludności, wynoszący ok. 450 tys. rocznie, w ciągu kilku lat uczynił Polskę „za ciasną" — w pojęciu demagogów endeckich — dla samych Polaków.

„Sztafetowcy" piorunują na drożyznę wyrobów fabrycznych i surowców. Słusznie, powtarzają bowiem tylko to, co

P. P. S. bezustannie zwalcza.

Ale młodzi demagodzy ze „Sztafety"

tchórzliwie omijają

źródło tej drożyzny, wstydzą się powiedzieć, że za tę drożyznę, za *dumping* na artykułach takich jak węgiel, cukier, nawet i in. ponosi odpowiedzialność system gospodarki kapitalistycznej, którego *obrońcami są ich ojcowie i krewni*

I ONI SAMI.

Przecież za rządów endecji przed przewrotem majowym uprawiano ten sam dumping, przecież i dziś jeszcze starsi endecy zasiadają w spółkach kapitalistycznych, stosujących dumping, a *urzędowa ekonomja endecka,* czyli *szkoła życia* panów „sztafetowców", bynajmniej nie zwalcza tej metody.

„Sztafetowcy" pomstują na pośredników żydowskich. Pięknie. Ale czemu milczą o kartelach, które stokroć więcej dają się we znaki konsumentowi, niż owi pośrednicy, których można omijać, podczas gdy kartele są ciężarem „przymusowym", dławią cym ludność niby pętlica.

A z tą demagogją o kapitałach zagranicznych warto już doprawdy skończyć, kompromitujecie bowiem, panowie „sztafetowcy", resztki swej inteligencji. Ilu żydowskich miljonerów zagranicą żyje z polskich przedsiębiorstw i nawet sprytnie unika polskich podatków?

Owszem, tacy żydowscy miljonerzy napewno tak żyją. Ale co powiedzieć o *polskich miljonerach, członkach arystokracji polskiej, którzy swoje miljony lokują w bankach zagranicznych* i wolą nawet tracić setki miljonów w tych bankach — pisma świeżo doniosły, że polscy kapitaliści stracili ok. *400 miljonów fr.* w skrachowanym banku szwajcarskim — niż zużywać te miljony w kraju? Czy którykolwiek z bogatych Żydów tak szkodzi Polsce jak ci bogaci a

rdzennie, arystokratycznie polscy kapitaliści?!

Wydaje się nam, że hitlerjada młodych endeków przyszła za późno, że nie znajdzie ona u nas większego posłuchu. Ale gdyby było inaczej, to możemy zapewnić panów „sztafetowców", że spotkają się z naszej strony, ze strony P. P. S., z *taką odprawą,* która ich *zmiecie z powierzchni.*

Więcej ostrożności, młodzi panowie, i mniej tupetu!..

(jmb.).

Hipolit Śliwiński

Hipolit **Śliwiński**, architekt!

„Piłsudczykom" dalszych brygad nazwisko to nic nie mówi. Mogli o nim nie słyszeć „pułkownicy" późniejszych formacyj, powstałych po roku 1926. Ale są, ale żyją jeszcze w Polsce pułkownicy, dla których nazwisko to nie jest obce. I nie tylko pułkownicy. Są w Polsce dzisiaj ludzie na wysokich i na najwyższych stanowiskach, którzy są i pozostaną na wieczne czasy dłużnikami Hipolita **Śliwińskiego.** Pozostaną, ponieważ Hipolit **Śliwiński** już nie żyje i niema sposobu spłacenia moralnych zobowiązań, jakie zaciągnięto u Hipolita **Śliwińskiego.**

Hipolit **Śliwiński** był przed wojną architektem we Lwowie. Prowadził duże roboty budowlane i był człowiekiem za możnym. Pozatem był radykałem społecznym i patrjotą w najszlachetniejszem znaczeniu tego wyrazu.

Gdy zaczął się w Małopolsce ruch niepodległościowy, dom Hipolita **Śliwińskiego** był ogniskiem, w którem cały ruch ten się koncentrował. Gdy do Lwowa zaczęli przyjeżdżać emigranci z Kongresówki, dom Hipolita **Śliwińskiego** był hotelem, zajazdem, schroniskiem, bursą, pensjonatem, przystanią i czem kto chciał dla emigranckiej fali.

Gdyby dziś chciał kto w domu tym wmurować tablice pamiątkowe tym wszystkim obecnie na świecznikų stojącym mężom, którzy w latach tułaczki tam znaleźli schron i pomoc, nie starczyłoby fasady na tablice.

Z wielkopańskim gestem Hipolit **Śliwiński** rzucał nie setki lub tysiące, lecz setki tysięcy koron na cele niepodległościowe.

Można bez obawy o to, że się będzie oskarżonym o przesadę, powiedzieć, że w domu Hipolita **Śliwińskiego** narodziła się odrodzona Polska i on był jej chrzestnym ojcem.

W roku 1914 **Śliwiński** budował dla Rządu austrjackiego baraki w Oświęcimiu oraz więzienie w Drohobyczu. Wybuchła wojna. Roboty zostały przerwane i wykończone dopiero w niepodległej Polsce. Zarówno baraki, jak i więzienie przejął Rząd polski.

Śliwińskiemu należały się miljony. Wszystkim płacono, **Śliwińskiemu** nie. Były nadwyżki budżetowe, na wszystko był pieniądz, a p. **Moraczewski** wołał, że należy „pod stienku" postawić tych, co nie wydadzą wszystkich wpływających do skarbu pieniędzy. Wydawano. Nie wydano tylko **Śliwińskiemu.**

Wreszcie skonwertowano dług. Wypadło, że **Śliwińskiemu** należy się miljon złotych. Nastąpiły przyrzeczenia, ustalono terminy. Skończyło się na niczem. Tymczasem wierzyciele **Śliwińskiego** nie czekali. Uzyskali wyroki i zaczęli dusić dłużnika.

Zaduszono go. **Śliwiński** nie wytrzymał i umarł.

Pozostała wdowa, która dzisiaj jest **w ostatniej nędzy.** Zabierają jej albo już zabrali resztki urządzenia domowego.

A pieniędzy dotychczas nie wypłacono.

Czy tych panów, którzy dzisiaj jeżdżą limuzynami i mienią się być podporami mocarstwa, nie pali sumienie na wspomnienie, jak wywdzięczyli się **Śliwińskiemu** ci, co z jego ręki chleb w dniach nędzy i tułaczki na wygnaniu jadali?

Czy wołająca o pomstę krzywda **materjalna** nigdy nie zostanie naprawiona?

Bo krzywda **moralna** już się nigdy nie da naprawić! **CIVIS.**

Prowokacja,

jako metoda

Zestawienie depesz urzędowych, nadchodzących z Łotwy, o ile zawierają one „wyjaśnienia" co do przebiegu wypadków, — daje następujący obraz, podsuwany opinji europejskiej przez p. Ulmanisa:

1) ktoś bliżej nieznany (socjalni demokraci? skrajni faszyści? Berlin?) przygotowywał zbrojny zamach stanu;

2) szlachetny p. Ulmanis, pragnąc ocalić kraj przed grozą wojny domowej, sam tedy dokonał z bólem serca zamachu stanu nie tylko przeciw socjalnym demokratom, ale i przeciw Konstytucji oraz legalnej władzy ustawodawczej Państwa, uznał bowiem, że parlament, który nie chce uchwalić zmiany Konstytucji, proponowanej przez Związek Włościański (14 posłów na ogólną liczbę 100) jest ponad wszelką wątpliwość „parlamentem nieudolnym" (mówiąc nawiasem, ów elaborat Związku był tak „opracowany", że Konstytucja p. Cara może śmiało uchodzić w porównaniu za wzór techniki ustawodawczej).

Jak czytelnik widzi, — obraz TYPOWY dla wszelakich przewrotów o zacięciu faszystowskiem (podpalenie Reichstagu, Linz i t. p.). PROWOKACJA, z reguły montowana naiwnie i głupio, jest tu METODĄ. W tem stwierdzeniu nie chodzi nam, rzecz prosta, o żadne sentymentalne „oburzenie moralne"; chodzi o podkreślenie FAKTU SPOŁECZNEGO, że ROZKŁAD MORALNY „gasnącego świata" dosięga już swego dna; ten fakt pociąga za sobą konsekwencje nie tylko w dziedzinie oceny etycznej, ale i w zakresie PRAKTYKI; bo wszystkie czynniki rozwoju społecznego oddziaływują na siebie wzajemnie.

S. R.

Okręgowy Komitet Robotniczy PPS w Krakowie urządza w sali Domu Robotniczego (ul. Dunajewskiego 5, II p.) we wtorek 22 bm. o godz. 6'30 wieczorem

ODCZYT TOW. SENATORA DRA GROSSA

p. t.: „SKOŃCZYĆ Z KRYZYSEM!"

Po odczycie dyskusja.

Towarzysze! Ze względu na aktualność tematu prosimy o liczne przybycie.

KRONIKA

—o—

SŁOTA. Po ciężkich upałach nastała słota. — Nad Krakowem zwisają ciemne chmury, a od czasu do czasu pada deszcz. Powietrze się oziębiło. Rolnicy chwalą sobie „mokry czas", gdyż zboża trochę nabrały sił. Również jarzynom pomaga deszczyk — nie zaszkodzi więc, że pada sobie. W naszem mieście zbawienny deszcz robi porządek, oczyszczając ulice z kurzu i śmieci. Wielkie zdziwienie wywołało pojawienie się w Śródmieściu w dniu wczorajszym popołudniu taboru „sikawek" samochodowych miejskich, które, pomagając deszczowi, myły „fest" ulice. Czy to przypadkiem nie kpiny. W czasie upału, gdy tumany kurzu zasypywały oczy przechodniom, zakład czyszczenia miasta szczędził wozów — skrapiaczy i wody wodociągowej — a obecnie, gdy deszcz należycie pokropił jezdnie., magistrat puszcza wozy z wodą i polewa ulice. Ktoś ma „kręćka".

OBRADY POLSKO-NIEMIECKIE W SPRAWIE RUCHU GRANICZNEGO. W dniach 11 do 18 bm. w sali portretowej ratusza krakowskiego toczyły się rokowania polsko-niemieckie w sprawie ustalenia dróg celnych i przejść granicznych wzdłuż całej granicy polsko-niemieckiej. Obrady te zakończyły się podpisaniem odpowiedniej umowy, którą ze strony polskiej podpisał delegat rządu inż. Bernard Zakrzewski, a ze strony niemieckiej minister pełnomocny dr. Paul Eckardt.

ODWOŁANIE POCIĄGU „W NIEZNANE". — Dyrekcja kolei w Krakowie zawiadamia, że z powodu niesprzyjających warunków atmosferycznych, zapowiedziany na 20—21 bm. pociąg popularny„ w nieznane" zostaje odwołany. Zwrot pieniędzy za zakupione bilety w miejscach sprzedaży.

ZWIEDZANIE RENESANSOWYCH KOMNAT KRÓLEWSKICH NA WAWELU z epoki ostatnich Jagiellonów, z bogatemi zbiorami pamiątek i dzieł sztuki, odbędzie się w sobotę 19 bm. jako czwarta wycieczka naukowa Towarzystwa miłośników Krakowa, pod kierunkiem historyka sztuki dra J. Dobrzyckiego. Wstęp 1 złoty, młodzież 50 groszy. Zbiórka o godzinie 3'30 popołudniu na placu koło katedry.

ŚMIERĆ KRAKOWSKIEGO LITERATA POD KOŁAMI POCIĄGU. Z Gorlic donoszą, że na torze kolejowym w okolicy Gorlic znaleziono zmiażdżone zwłoki Bogusława Halińskiego, młodego literata, absolwenta Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. Śp. Bogusław Haliński był ostatnio uczniem Szkoły Nauk Politycznych w Krakowie i przygotowywał się do egzaminu na magistra, pisząc pracę dyplomową. — W ostatnich dniach wybrał się do Łużnej w odwiedziny do Marjana Czuchnowskiego, poety. Był on autorem felietonów, które zamieszczał w „IKC" pod pseudonimem Andrzej Szyszka. Samobójstwo popełnił, rzucając się pod koła nadjeżdżającego pociągu. Powodem samobójstwa był rozstrój nerwowy.

DYŻURY LEKARZY 19 maja na noc: 1) Dr. Kelhofer Artur (Al. Krasińskiego 4); 2) Dr. Owczyński Tadeusz (Lubicz 34, tel. 158-26); 3) Dr. Plesowski Ignacy (Grodzki 51, tel. 135-38); 4) Dr. Silberberg Stefanja (ul. Starowiślna 41).

ZWALCZANIE WŚCIEKLIZNY. — Wobec stwierdzenia wścieklizny u psa wolno biegającego w dzielnicy XII zarząd miejski wydał następujące zarządzenia: 1) Dzielnicę XII (Półwsie Zwierzyniec) i dzielnicę XIII (Zwierzyniec) jako zagrożone wścieklizną zamyka się na okres trzech miesięcy, tj. do 8 sierpnia dla swobodnego wypuszczania psów. Wyjątek stanowią psy policyjne i myśliwskie tylko w czasie używania ich do pracy. 2) Wszystkie psy winny być dniem i nocą trzymane na uwięzi, psy zaś prowadzone na smyczy zaopatrzone być muszą w bezpieczne, gęste kagańce i markę ewidencyjną. 3) Wyprowadzanie lub wywożenie psów z obszarów zagrożonych do innej miejscowości dopuszczalne jest tylko za zezwoleniem zarządu miejskiego (dział weterynaryjny IX wydziału, ul. Posełska 10) po uprzedniem uznaniu psa przez lekarza weterynaryjnego za niepodejrzanego o wściekliznę. 4) Niestosujący się do zarządzeń niniejszych właściciele psów będą pociągnięci do surowej odpowiedzialności, psy zaś wolno biegające chociażby zaopatrzone w kagańce i marki ewidencyjne, a złowione przez oprawcę, będą w ciągu 48 godzin zgładzone.

KRADZIEŻE KOLEJOWE. Od dłuższego czasu z wagonów kolejowych, stojących na dworcu towarowym lub przetokowym, kradziono towar. Po dłuższem śledztwie policja wpadła na trop sprawców kradzieży i aresztowała Henryka Sabudę (lat 30) z Prądnika Czerwonego, Józefa Kuciela (lat 31) zamieszkałego przy ul. Racławickiej 15 i Stanisława Lubacza (lat 37) bez miejsca zamieszkania znanych złodziei kolejowych. Ostatnio włamali się oni do wagonu kolejowego na dworcu towarowym, skąd skradli 108 kg. orzechów i 6 skrzyń daktyli o wadze 50 kg., łącznej wartości 550 złotych. Ponadto za współudział w tej kradzieży przytrzymano Jana Noworytę (lat 28) z Prądnika Czerwonego, zamieszkałego przy ul. Kątowej 10. Wszystkich odstawiono do więzień sądu okręgowego karnego.

ECHA MORDERSTWA RABUNKOWEGO PRZY UL. POTOCKIEGO. Dotąd nie wykryto sprawców zamordowania śp. Gancarzówny, służącej dra Nüssenfelda i rabunku, dokonanego w mieszkaniu lekarza. Jak podają dzienniki krakowskie, śledztwo trwa i podobno rozesłano listy gończe za bandytami, którzy mieli przybyć na rabunek z kresów wschodnich, czy „Kongresówki". Po rabunku i morderstwie wyjechali „w nieznane".

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK PRZY PRACY. Wczoraj rano na Osiedlu Mogilskiem przy budowie drogi, Mieczysław Ostafin, robotnik, doznał zgniecenia stopy przez wózek kolejki wązkotorowej. Rannego opatrzył lekarz pogotowia ratunkowego i przewiózł go na oddział chirurgiczny szpitala św. Łazarza.

POŻAR OD PIORUNA W MOGILE POD KRAKOWEM. — We czwartek w czasie burzy, jaka przeszła nad Krakowem i Mogiłą, wskutek uderzenia pioruna wybuchł w Mogile pożar. Zniszczył on dwa domy mieszkalne i zabudowania gospodarskie. Szkoda znaczna.

KRADZIEŻ CYNKU W FABRYCE KUCHARSKIEGO. Równocześnie z kradzieżami cynku w fabryce Kucharskiego, o czem donosiliśmy, odbywały się w tym samym czasie i prawdopodobnie przez tę samą szajkę również w fabryce „Polcynk", sąsiadującej z fabryką Kucharskiego. Odlewnia Wachstocka od kilkunastu lat dostarcza płyty cynkowe firmie „Polcynk", która kupując cynk w odlewni metali, nie może badać źródła jego pochodzenia.

AMATORZY ROWERÓW. Na Błoniach skradziono na szkodę Władysława Wilczka pozostawiony chwilowo bez opieki przy cyrku rower, wartości 80 złotych. — Pod bramą ubezpieczalni społecznej przy ul. Batorego 5, skradziono Franciszkowi Głowackiemu rower, wartości 110 zł.

OKRADZIONY PODCZAS KĄPIELI. W czasie kąpieli w Wiśle pod klasztorem Norbertanek został okradziony Jan Lipkowski z Woli Justowskiej. Skradziono mu z pozostawionego na brzegu ubrania zegarek męski srebrny.

PRZEZ OTWARTE OKNO. Do mieszkania Jana Zagrodzkiego przy ul. Piotra Michałowskiego 13, dostał się nieznany sprawca przez otwarte okno od podwórza. Złodziej skradł bieliznę oraz garderobę łącznej wartości 300 złotych. — Aresztowano Stanisława Maja (lat 27) bez miejsca zamieszkania za kradzież walizki z garderobą, wartości 100 złotych. Walizę skradł on z wozu na ulicy Mikołajskiej na szkodę Heleny Ściborowskiej.

—ooo—

CYRK STANIEWSKICH na Błoniach, obok boiska Cracovii. Dziś sobota 19 maja dwa przedstawienia o godzinie 4'15 popołudniu i o 8'15 wieczorem. Na przedstawienie popołudniowe ceny zniżone od 50 groszy galerja i od 1 złoty miejsca siedzące (ławki).

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

„RZECZPOSPOLITA POETÓW" L. H. MORSTINA. Dzisiaj w sobotę pierwsze przedstawienie komedji satyrycznej L. H. Morstna „Rzeczpospolita poetów". Przedmiotem tej najświeższej nowości repertuaru rodzimego jest współczesność polska z jej aktualnemi, palącemi sprawami w odbiciu barwnej i nastrojowej fantazji poetyckiej. Rewolucja poetów, pod postaciami których domyślać się można niektórych współczesnych pisarzy i poeców, śmiało rządy poety-dyktatora, oraz konflikt między rzeczywistością poezji a rzeczywistością życia, dają temat poszczególnym scenom, pełnym zarówno nastroju, jak i humoru. W sztuce opracowanej scenicznie przez dyr. Juljusza Osterwę, który wystąpi w głównej roli poety Turlewa, biorą udział pp.: Ankwicz-Szyjkowska, Daszyńska, Galińska, Granowska, Jaroszewska, Kłońska, Krzewska, Ludwiżanka, Starkówna, Wernicz, Piałkowski, Burnatowicz, Hierowski, Karbowski, Kułakowski, Modrzewski, Nowakowski, Ruszkowski, Zastrzeżyński i inni. Oprawa dekoracyjna prof. K. Frycza. Początek przedstawienia o godzinie 8 wieczorem. „Rzeczpospolita poetów" powtórzona będzie w poniedziałek wieczorem. — „Sułkowski" St. Żeromskiego w święto 15-lecia 6 PAL. wystawiony będzie na scenie teatru miejskiego im. J. Słowackiego jutro w niedzielę o godzinie 7'30 wieczorem. — „Chcę właśnie ciebie", komedja M. Dradella, dana będzie w poniedziałek popołudniu.

„OPOWIEŚCI HOFFFMANA" Z ADĄ SARI. W niedzielę 20 bm. o godzinie 3'30 popołudniu daną będzie fantastyczna opera Offenbacha „Opowieści Hoffmana" po cenach najniższych. W operze tej wystąpi gościnnie w przejeździe do Warszawy, znakomita nasza śpiewaczka Ada Sari, która ostatnio odniosła wyjątkowe sukcesy zagranicą.

Z SALI SĄDOWEJ

—o—

PROCES O MORD POLITYCZNY

Proces o zamordowanie śp. Szczeliny wyrokiem sądu partji komunistycznej, trwający przed krak. ławą przysięgłych trzy tygodnie, dobiega końca. Wczoraj przesłuchano ostatnich świadków odwodowych. Ostatnią była Irena Bodenstein, siostra oskarżonego Natana Bodensteina, która przedstawiła życie brata. Po zeznaniu tego świadka, rozpoczęło się odczytywanie aktów sądowych oraz protokołów zeznań świadków. Popołudniu zaczęły się przemówienia prokuratora i obrońców. Wyrok spodziewany jest w sobotę tj. dzisiaj w późnych godzinach wieczornych.

EM-PE-FILM PRZED SĄDEM

W procesie krakowskim Em-Pe-Filmu przesunął się wczoraj przed trybunałem cały szereg świadków — adeptów gry filmowej z różnych stron Polski, jak Franciszka Dzierżyńska z Lucka, Józef Kalisz z Nowego Sącza, Kazimierz Nowak z Leszna, Mieczysław Polikarpow z Łodzi i t. d. Są to młodzi ludzie, którzy marzyli o karjerze „gwiazdorów" filmowych a skończyło się na tem, że zostali sromotnie oszukani. P zeznaniach niedoszłych „gwiazdorów", rozprawę odroczono.

Z ŻYCIA ROBOTNICZEGO

—o—

STRAJK W PYCHOWICACH

W kamieniołomach p. Stawowczyka w Pychowicach od poniedziałku robotnicy porzucili pracę z powodu złamania umowy niedawno zawartej w urzędzie inspekcji pracy. — Mianowicie p. Stawowczyk zobowiązał się umową nie potrącać z wypłat robotniczych należności za zużywany proch, a mimo to za proch potrącił. — Nadto nie dotrzymuje p. Stawowczyk terminów wypłat, nie sporządza ustawą przepisanych wykazów zarobków przy wypłatach. — Wogóle p. Stawowczyk drwi sobie z wszelkich przepisów ochronnych. — Niedawno na interwencję Związku uporządkowano tam sprawę materjału wybuchowego, który robotnicy nosili po kieszeniach. — Z tych powodów robotnicy, nie mając innego wyjścia, często chwytają się strajku. — I oto znów jest strajk, w którym bierze udział około 60 ludzi. — Robotnicy właściwie strajkują w tym celu, aby skłonić p. Stawowczyka do przestrzegania przepisów prawa i postanowień umowy, zawartej przy udziale inspektora pracy.

W dniu 16 bm. w nocy o godz. 3 policja z Kobierzyna aresztowała delegatów strajkujących: Felusia Stanisława i Andrzeja Gąsiorka z Pychowic. Następnego dnia aresztowano strajkujących: Wojciecha Sowę, Jana Giermka i Romana Jedynaka. — Od poniedziałku po całych dniach policja przebywa na terenie strajku w sile 6 posterunkowych.

Od czwartku pracuje około 15 łamistrajków z miejskich kamieniołomów.

W dniu 17 bm. inspektor pracy zwołał konferencję w sprawie likwidacji zatargu, lecz p. Stawowczyk nie przybył na tę konferencję.

Z KRAJU i ZE ŚWIATA

—o—

POŻARY W POWIECIE BIALSKIM. W ostatnich dniach w pow. bialskim zanotowano kilka pożarów, a to: dnia 9 bm. wybuchł pożar w budynku Antoniego Kodura w Krukach i zniszczył doszczętnie dom drewniany kryty słomą wraz ze sprzętami domowemi i częścią narzędzi rolniczych na ogólną szkodę około 2.300 zł. Tegoż dnia o godzinie 10'30 zapalił się dom drewniany Ludwika Koniora w Szczyrku i spłonął wraz z urządzeniem domowem. Szkoda wynosi około 1.500 zł. — Dnia 11 bm. wybuchł pożar na strychu domu mieszkalnego Antoniego Cembali w Godziszce i zniszczył dom mieszkalny, urządzenie domowe, narzędzia rolnicze wyrządzając szkodę na około 2.600 zł. — Dnia 12 bm. spłonęły zabudowania gospodarcze Julji Wrony w Buczkowicach, Józefa Jachnickiego w Wilkowicach i Walentego Damka w Wilkowicach. Pastwą płomieni padły domy mieszkalne, szopy, urządzenia domowe i narzędzia rolnicze. Szkoda wyrządzona przez pożary wynosi ogółem około 8000 zł. — Dnia 15 bm. o godz. 20 wybuchł pożar w szopie do przechowywania narzędzi do robót ziemnych, będącej własnością państw. zarządu wodnego wybudowanej nad Wisłą na terenie gm. Kaniów, ogień strawił szopę z większą ilością łopat, kilofów i aparat mierniczy, wyrządzając szkodę 1.000 zł. Pożar powstał od iskry wypadłej z żelaznego piecyka na wysuszone polano. — Przyczyną pożarów była wadliwa budowa przewodów kominowych. Akcja ratownicza we wszystkich wypadkach była w znacznym stopniu utrudniona z powodu braku wody oraz odpowiednich narzędzi ratowniczych.

ŚWIĘTOKRADZTWO W KOŚCIELE PARAFJALNYM W RABCE. Z zamkniętego kościoła parafjalnego w Rabce skradli złodzieje z szafki wiszącej obok głównego ołtarza 5 małych złotych łańcuszków z miniaturowemi złotemi medaljonikami, wart. 75 zł., jedno małe okrągłe pudeleczko złote wart. 10 zł., jedną złotą tabliczkę z napisem o treści nieznanej wart. 50 zł., jedną złotą broszkę wart. 10 zł. Sprawcy dostali się do kościoła wieczorem przed zamknięciem, a następnie w nocy po dokonaniu kradzieży zbiegli przez okno. Dochodzenia celem ujawnienia i ujęcia sprawcy w toku.

NAPAD RABUNKOWY W SĘDZISZOWIE. Dwóch osobników wtargnęło przez dach do mieszkania Samuela Feuerlichta w Sędziszowie (pow. ropczyckiego) w zamiarze dokonania rabunku. Jeden ze sprawców był uzbrojony w ucięty karabin. Przebudzony Dawid Markus Feurlicht spostrzegłszy bandytów wszczął alarm, na skutek czego przebudzili się domownicy i rzuciwszy się na napastników, jednego z nich w osobie Józefa Filarskiego ubezwładnili odbierając mu karabin. Filarski w czasie szamotania się oddał strzał z karabinu i zranił Dawida Feurlichta w stopę lewej nogi. Drugi osobnik zdołał zbiec. Organa PP. wszczęły poszukiwania celem ujęcia zbiegłego drugiego bandyty.

PŁONĄ GOSPODARSTWA WIEJSKIE. Wskutek wadliwej budowy komina wybuchł pożar w domu Alojzego Garncarczyka w Wadowicach i zniszczył cały dach kryty papą, część urządzenia stolarskiego, nagromadzony materjał do robót stolarskich, sieczkarnię oraz inne drobne przedmioty, wyrządzając szkodę w wysokości 7.000 zł. Dzięki energicznej akcji ratunkowej straży pożarnej z Wadowic i Chocznі zdołano zapobiec rozszerzeniu się pożaru na sąsiednie domy. — Od pioruna zapalił się dom mieszkalny Jana Trzupki z Raciborza ad Janowice (pow. limanowskiego), dom uległ częściowo zniszczeniu. Ponadto spaliły się częściowo zabudowania gosp. i sprzęty rolnicze. Szkoda wynosi około 2.000 zł. Ogień zlokalizowano dzięki energicznej akcji ratunkowej straży pożarnej ze Szczyżyca i miejscowej ludności. — Od uderzenia pioruna wybuchł pożar w zabudowaniach gospodarczych Władysława Plichty w Izdebniku (pow. wadowickiego) i zniszczył doszczętnie stodołę drewnianą i szopę oraz większą ilość słomy i paszy. Szkoda wyrządzona przez pożar wynosi około 1.000 zł. Pożar ugaszono dzięki energicznej akcji straży pożarnej i okolicznej ludności.

KATASTROFA CZTERECH SAMOCHODÓW NARAZ. Na szosie pod Katowicami wydarzyła się niezwykła katastrofa, w której aż cztery samochody uległy zniszczeniu. W kierunku Katowic zdążał samochód ciężarowy, który ciągnął za sobą na łańcuchach zepsute auto osobowe. — W pewnej chwili szofer zahamował gwałtownie wóz, skutkiem czego idący za nim samochód osobowy uderzył w tył ciągnącego go samochodu ciężarowego i roztrzaskał się na kawałki. Tuż za samochodem pierwszym jechał drugi samochód ciężarowy, którym kierował Ewald Matysik. — Usiłował on w ostatniej chwili wyminąć oba stojące na szosie samochody, lecz wpadł nań czwarty samochód ciężarowy, wyjeżdżający całym pędem z bocznej drogi. Samochód Matysika wywrócił się, a Matysik, uderzywszy głową o kamień, odniósł ciężkie obrażenia.

W NADWÓRNEJ DOSTANĄ ORDERY! Byłby napewno przyszło do rewolucji w Nadwórnej, a jakże. Ale podejrzanych poaresztowano, zgromadzeń i pochodów zakazano i był ład i porządek wzorowy. Wieczorem zaś serenada, bo nazajutrz, 2 maja, imieniny. Była popijawa, wiwaty. I znowu będzie popijawa i wiwaty, gdy przyjdą ordery. Cały powiat ryknie: Niech żyje pan Glistakiewicz!

STRASZNA ZEMSTA ZAWIEDZIONEJ KOBIETY. Dom przy ul. Abramowskiego 41 w Łodzi był widownią potwornej zemsty, której ofiarami padły trzy osoby: ojciec i dwoje dzieci. Tłem potwornej zemsty były stosunki w rodzinie majstra Gębalskiego. Przed kilku laty Gębalski, mając chorą żonę, przyjął gospodynię Ciecierkiewiczową, kobietę młodą i przystojną. Zbliżenie z pełnym sił wdowcem było rzeczą naturalną. Z biegiem lat wszyscy pogodzili się z takim stanem rzeczy, a sąsiedzi zwykli byli mówić o Helenie jako żonie Gębalskiego. Ciecierkiewiczowa była dobrą gospodynią, opiekowała się dziećmi, z których starsze, syn, liczy obecnie lat 16, a młodsze, córka, 12. Gębalski był na dobrej posadzie majstra w zakładach Scheiblera i Grohmana, dobrze zarabiał i w rodzinie panowała doniedawna całkowita harmonja. Ostatnio stosunki poczęły się psuć. Dzieci dorastały i niechętnem okiem patrzały na pożycie ojca z Ciecierkiewiczową. Z drugiej strony Gębalski poznał urodziwą sąsiadkę, — mieszkającą naprzeciwko, a wkrótce było powszechną tajemnicą, że utrzymuje z nią bliższe stosunki. Wiedziała o tem także Ciecierkiewiczowa, tembardziej, że w okolicy poczęto mówić o rychłym ślubie Gębalskiego z urodą sąsiadką. Gębalski unikał na ten temat rozmowy, zresztą coraz rzadziej przebywał w domu, spędzając czas u boku swej nowej kochanki. We środę Gębalski udał się po pracy do kochanki i spędził z nią kilka godzin. O godzinie 11 w nocy wrócił do mieszkania i położył się spać. Około godziny 5 rano mieszkańcy domu usłyszeli przeraźliwe krzyki i wzywania pomocy. Wbiegli do mieszkania Gębalskiego i ujrzeli tam widok, mrożący krew w żyłach. Na łóżku leżały, wijąc się w bólach, trzy istoty: Gębalski, jego syn Longin i córka Helena. Gębalski miał całą twarz popaloną gryzącym płynem, Longin tarzał się oszalały z bólu, trzymając się kurczowo za twarz, a Helena miała ranę na brzuchu i nodze. W pobliżu kuchenki leżała na ziemi Ciecierkiewiczowa z objawami otrucia. Obok niej leżała buteleczka z kwasem solnym, którym oblała rodzinę i sama chciała się otruć. Przybyły lekarz skonstatował u Franciszka Gębalskiego wypalenie oczu i rany twarzy, oraz całego ciała, u Longina rany twarzy i nadpalone oczy, u Heleny rany nogi i brzucha. Obaj Gębalscy przewiezieni zostali w stanie ciężkim do szpitala. Stan Gębalskiego jest beznadziejny, syn jego straci prawdopodobnie wzrok. Ciecierkiewiczową ocucono i odprowadzono do komisarjatu, — gdzie powtórnie usiłowała się otruć, mając jeszcze jedną buteleczkę z kwasem solnym. Pogotowie zabrało ją do szpitala w stanie bardzo ciężkim.

I W SZPITALACH WALĄ SIĘ SUFITY. Przy ulicy Karowej w Warszawie w położniczo-ginekologicznym zakładzie miejskim odbywa się remont. Onegdaj przedpołudniem, w jednej z sal oberwał się sufit, wskutek czego zostali zasypani gruzem trzej robotnicy: 28-letni Wincenty Lisakowski, 24-letni Stanisław Tużyński i 28-letni Józef Kucyk. Lekarz pogotowia stwierdził u pierwszego połuczenie prawej stopy, u drugiego twarzy i pleców, u trzeciego krzyża. Policja wszczęła dochodzenie celem ustalenia kto ponosi odpowiedzialność za wypadek.

ZAMORDOWANIE TRZECH LUDZI PODCZAS KŁÓTNI. We czwartek popołudniu w Milosłowiu (powiat międzychodzki) doszło do sprzeczki pomiędzy Władysławem Peltzem a Franciszkiem Bieniakiem, oraz jego synami Janem i Stanisławem. Peltz zwlekał ze zapłatą 2000 zł. Bieniakom za kupione gospodarstwo. Gdy Bieniakowie przyszli upomnieć się o pieniądze. Peltz zastrzelił wszystkich trzech z fuzji, poczem oddał się w ręce policji.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!
ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

Kronika lwowska

(Od korespondenta „Naprzodu")

CZERWONY LWÓW! Akcja zbierania podpisów pod listy kandydatów socjalistycznej listy robotniczej została zakończona olbrzymim sukcesem już na parę dni przed terminem. Lista ta została zgłoszona we wszystkich 20 okręgach wyborczych a widnieje na niej 9000 podpisów a więc przekroczyła o 100 procent liczbę, wymaganą przez ustawę. Podpisywanie listy robotniczej przemieniło się w swoisty plebiscyt i świadczy wymownie o nastrojach robotniczego i pracowniczego Lwowa.

ZGŁOSZENIE LIST KANDYDACKICH. W dniu 17 bm. zgłoszone zostały w głównej komisji wyborczej między innemi nast. listy kandydatów: „Socjalistyczna lista robotnicza" we wszystkich okręgach, narodowa demokracja w 11 okręgach, ukraińscy nacjonaliści we wszystkich okręgach, sanacja wystąpiła w podwójnym rynsztunku jako sanacja chrześcijańska i żydowska, a to z tego względu, że ks. Szydelski i ks. Żak w żaden sposób nie chcieli stanąć na jednej liście z red. „Chwili" Heschelesen, dr. Schmorakiem, Bilblem i innymi. Podzielono się więc miejscami w poszczególnych okręgach, zgłaszając w nich odpowiednio dostosowaną i rozdzieloną ilość kandydatów. W ten sposób będzie wilk syty i koza cała. Ksiądz Szydelski uspokoił swoje chrześcijańskie sumienie, a dr. Schmorak, prezes organizacji sjonistycznej uratował(?) dziewiczość swojej partji i będzie mógł apelować do solidarności w ulicy żydowskiej. Wymyślali kiedyś sjoniści żydom asymilantom od „moszków" — a sami — jak się obecnie okazuje — potrafią tych moszków pod względem służalczości w kozi róg zapędzić. W ten sposób mają sjoniści uzyskać 8 mandatów, żydzi kahalni, kombatanci i asymilanci także 8 mandatów.

„Chrześcijański" odłam sanacji do ostatniej chwili, a więc jeszcze do wieczora 17 bm. nie miał listy uzgodnionej. Kłócono się i walczono z sobą z dziką pasją a kierownik całej roboty wyborczej sanacji p. wiceprez. Z. Stroński walnie się przyczynił do tego, że lista sanacji powinna być unieważniona, gdyż została ona zgłoszona w terminie spóźnionym, a poza tem „wyborcy" podpisywali tę listę „in blanco", bez nazwisk kandydatów. Lista ta powinna być unieważniona... gdyby przepisy ustawy miały zastosowanie nie tylko do list opozycyjnych, ale i do listy BBWR.

WYMOWNY FORMULARZ. Zanim jeszcze listy kandydatów zostały zgłoszone, starostwo grodzkie we Lwowie przygotowało dziesiątki tysięcy formularzy nast. treści:

Załącznik do listy kandydatów nr. . . .
Zakres działania zlecony przez Przewodniczącego Głównej Komisji Wyborczej
Zasada prawna § 19 regul. do Rad miejskich

Protokół

spisany dnia . . . . w . . .
z . . . . zam. . . . . .
który na stosowne pytanie podał:

Lista kandydatów dla okręgu wyborczego Nr. . . . oznaczona kolejnym Numerem . . . która własnoręcznie podpisałem nieczytając treści listy nie jest mi znaną i nie mogę zapodać ani jednego nazwiska z pośród osób kandydujących z tej listy. Podpis swój pod powyższą listę położyłem niedając sobie bliżej sprawy z tej czynności, nie przypominam sobie też czy na blankiecie, który podpisywałem nazwiska kandydatów były już uwidocznione, podpis zaś swój umieściłem raczej z grzeczności.

Tak zeznałem

. . . .
podpis zeznającego imię i nazwisko

Tożsamość osoby zeznającego stwierdziłem
1) na podstawie okazanego mi dowodu tożsamości wystawionego przez . . . . . .
z daty . . . . . Nr. . . . .
2) na podstawie zaświadczenia świadków:
a) . . . . zam. . . . . . . legitymującego się dowodem osobistym z daty . . . . . Nr. . . . . . .
b) . . . . zam. . . . . . . legitymującego się dowodem osobistym z daty . . . . Nr. . . . . .

Podpisy świadków: Podpis badającego:

CZY „LWOWSKIE WYBORY" PRZEŚCIGNĄ WYBORY BADENIOWSKIE? W prasie lwowskiej i wśród tysięcy wyborców szerzą się narzekania, że w całym szeregu komisyj okręgowych stworzono takie warunki, ażeby ludzi zniechęcić albo uniemożliwić im reklamowanie swoich praw wyborczych. Lokale tych komisyj są blokowane przez indywidua, które przez szereg godzin prze-

siadują nad egzemplarzem spisu wyborców, w niektórych lokalach wpuszcza się wyborców za bloczkiem, wydawanym przez policjanta, przyczem manipulacja jest tak urządzona, ażeby wyborca godzinami musiał wyczekiwać na swoją kolejkę. Przy tym systemie, jeśliby wszyscy wyborcy chcieli skontrolować listy wyborców to mogliby to uczynić dopiero w maju, ale przyszłego roku.

JUŻ BYŁO I WŁAMANIE. W nocy ze środy na czwartek dokonano włamania do lokalu stronnictwa narodowo-demokratycznego we Lwowie przy ul. Piłsudskiego 16, II piętro. Tajemniczy złodzieje dostali się do tej realności przez podwórze ul. Łozińskiego, a do samego lokalu przez podważenie zasuwy w drzwiach. Pastwą złodziei padła kasetka z pieniądzmi i maszyna do pisania. Listy kandydatów endeckich do Rady miejskiej, które były w przechowaniu u ludzi prywatnych, szczęśliwym trafem ocalały.

TELEGRAMY

—o—

ZMIANY NA STANOWISKACH WICEMINISTRÓW

Warszawa, 18 maja (tel. własny „Naprzodu"). Jak słychać, dotychczasowy wiceminister w prezydjum Rady ministrów p. Siedlecki ma objąć stanowisko wojewody poleskiego po Kostku Biernackim, który jest ciężko chory. W ministerstwie przemysłu i handlu ma ustąpić wiceminister Doleżal, którego następcą ma zostać dyrektor departamentu Sokołowski, albo sędzia Lauter. Wiceminister skarbu p. Jastrzębski ma ustąpić.

SĄD PARTYJNY NAD POSŁEM WRONĄ

Warszawa, 18 maja (tel. własny „Naprzodu"). Dziś pod przewodnictwem byłego ministra Thugutta rozpoczęła się rozprawa sądu partyjnego w sprawie posła dra Wrony, przewodniczącego komitetu wykonawczego stronnictwa ludowego. — W sądzie zasiadają pp.: Urbanowicz i Elner, oskarżenie wnosi poseł Babski, bronią: poseł Wyrzykowski i jeden z adwokatów.

PIORUN UDAREMNIŁ LICYTACJĘ

Warszawa, 18 maja (tel. własny „Naprzodu"). Wczoraj popołudniu w willi ks. Jadwigi Lubomirskiej przy alei Frascati niedaleko Sejmu miała się odbyć licytacja, na którą przybyły tłumy hjen licytacyjnych. Gdy komornik przystąpił do wywoływania sprzedać się mających ruchomości, wynikła burza i piorun uderzył w willę. Piorun spłynął wprawdzie po piorunochronie, nie wyrządzając żadnej szkody, ale licytanci tak się przerazili, że uciekli w popłochu. Licytacja naturalnie została przerwana.

KTO WYGRAŁ?

Warszawa, 18 maja (tel. własny „Naprzodu"). W dzisiejszem ciągnieniu loterji państwowej po 10.000 zł. wygrały numera 35535 i 126142; po 5000 złotych numera: 24515, 64042, 83691 i 46371. — W ciągnieniu popołudniowem 20.000 zł. wygrał nr. 100451; po 5000 zł. numera: 15935, 100223 i 168806.

NIEZWYKŁE WYCZYNY BANDYTÓW

Warszawa, 18 maja (tel. własny „Naprzodu"). Do mieszkania kościelnego Ludwika Oleanderka w Pawłowicach pod Sochaczewem przyszło wczoraj o godzinie 9 wieczorem pięciu zamaskowanych bandytów, którzy pod groźbą rewolwerów zmusili domowników do udania się do piwnicy. Tam też sprowadzili z sąsiedztwa sklepikarkę Wasilewską i 20-letnią Kopciównę. Bandyci splądrowali mieszkanie, zrabowali 20 złotych gotówką i kosztowności wartości 200 złotych, zaś ze sklepiku Wasilewskiej artykuły żywności i jakąś gotówkę. Po dokonaniu rabunku wyciągnęli Kopciównę z piwnicy i dopuścili się na niej gwałtu, poczem uciekli w kierunku Warszawy. Po drodze spotkali jadącego na rowerze nauczyciela Wawrzyńskiego, związali go sznurami i wrzucili do rowu, zabierając mu rower i posiadane rzeczy. Wawrzyński po kilku godzinach zdołał się uwolnić i zawiadomić policję. Za bandytami zarządzono pościg.

JAK ZGINĘLI LOTNICY NIEMIECCY

Moskwa, 18 maja. Jak obecnie stwierdzono, śmierć lotników niemieckich inż. Schrenka i Masucha, którzy po wystartowaniu w Niemczech spadli w Rosji sowieckiej, nastąpiła w balonie wkrótce po wystartowaniu. Oględziny zwłok wskazują, że lotnicy udusili się wskutek braku powietrza z powodu źle działających aparatów tlenowych.

„NOWY" RZĄD W BUŁGARJI

Sofia, 18 maja. Dotychczasowy premjer Muszanow utworzył nowy rząd bułgarski.

ZEMSTA DOLLFUSSA NA DZIENNIKARZU CZESKIM

Wiedeń, 18 maja. — Wiedeński korespondent dziennika praskiego „Lidove Noviny" został z Austrji wydalony za krytykę obecnego reżimu w Austrji.

SKAZANIE OSKARŻONEGO O ZAMACH NA GOERINGA

Berlin, 18 maja. skarżony o dokonanie zamachu bombowego w dniu 21 marca br. w pobliżu pruskiego ministerstwa spraw wewnętrznych Erwin Schulze skazany został na 10 lat więzienia. Jak oficjalnie komunikują, Schulze miał się dziś ponownie przyznać do winy.

PODZIEMNE NIEMCY

Berlin, 18 maja. Po wykryciu przed paru dniami w Erfurcie tajnej organizacji propagandy komunistycznej podjęła policja dalsze poszukiwania i wykryła tajną drukarnię komunistyczną, w której drukowano materjał propagandowy. Dokonano licznych aresztowań.

DOUMERGUE OTRZYMAŁ WOTUM ZAUFANIA

Paryż, 18 maja. Poseł socjalistyczny Frossard, a następnie poseł komunistyczny Midol postawili dziś w Izbie francuskiej wniosek o natychmiasto we podjęcie dyskusji generalnej w sprawie polityki rządowej oraz dekretowej, powołując się na przysługujące parlamentowi prawo kontroli rządu. Premjer Doumergue w krótkiem oświadczeniu zapewnił, że rząd nie uchyla się od kontroli, jednakże w chwili obecnej nie życzy sobie dyskusji, która przeprowadzona będzie w swoim czasie z okazji ratyfikacji dekretów przez Izbę. Premjer, domagając się odroczenia dyskusji, postawił kwestję zaufania, uzyskując większość 360 głosów przeciw 205. Doumergue wyraził następnie zgodę na podjęcie dyskusji w sprawie polityki zagranicznej w dniu 25 bm.

LOT Z MARSYLJI DO BRAZYLJI

Paryż, 18 maja. Samolot francuski „Arc-en-ciel" na którego pokładzie znajduje się sześć osób, kierowany przez znanego lotnika francuskiego Mermoza, wystartował dziś rano z lotniska w Marignane w pobliżu Marsylji do Brazylji przez Casablankę i Dakar. Jest to pierwsza z trzech podróży do Ameryki Połudn., jakich musi samolot dokonać, zanim przejęty zostanie przez francuskie Towarzystwo komunikacji lotniczej Air—France.

UKŁAD O RYBOŁÓSTWO MIĘDZY JAPONJĄ A SOWIETAMI

Londyn, 18 maja. — Wedle doniesień z Tokio, trwający od dłuższego czasu między Rosją sowiecką a Japonją zatarg o rybołóstwo został zażegnany. Zawarty został układ regulujący tę kwestję.

ZA SPALENIE ŻONY TAKSAMO SPALONO MĘŻA

Nowy Jork, 18 maja. Wedle doniesień z Vera Cruz (Meksyk) pewien tamtejszy rolnik spalił swoją żonę żywcem na stosie. Przywiązał on żonę do drzewa, pod którem następnie przygotował stos i podpalił. Na wieść o tak bestjalskiem morderstwie zebrał się z całej okolicy tłum ludności, która postanowiła pomścić zbrodnię. Wieśniaka przywiązano do tegosamego drzewa i spalono.

ZWIĄZKI i ZGROMADZENIA

—o—

DO TOWARZYSZÓW, KTÓRZY PRACUJĄ NAD ANKIETĄ TUR O SAMOKSZTAŁCENIU. Przypomina się wszystkim towarzyszom słuchaczom szkoły nauk społecznych TUR, którzy piszą ankietę TUR o samowychowaniu, że wypracowania oddać należy do 20 maja w bibljotece TUR tow. Lehmanowi.

WALNE ZGROMADZENIE ZWIĄZKU ZAWODOWEGO PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH PRZEMYSŁU, HANDLU I BIUROWOŚCI (ul. Sławkowska 6, I piętro) odbędzie się w sobotę 26 maja o godzinie 7 wieczorem. Porządek dzienny: 1) Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia; 2) Sprawozdanie ustępującego zarządu i komisji kontrolującej; 3) Wybory: a) zarządu b) komisji kontrolującej, c) sądu związkowego; 4) Wnioski i interpelacje. W razie braku kompletu walne zgromadzenie rozpocznie się o godzinie 7'30 bez względu na ilość obecnych członków. Wnioski członków winny być wniesione na piśmie do zarządu conajmniej na dwa tygodnie przed terminem walnego zgromadzenia. Tracą prawo głosowania członkowie, zalegający z wkładkami obowiązującemi za miesiąc bieżący i dwa miesiące minione, o ile nie uzyskali odroczenia zaległych opłat.

POWIATOWY KOMITET PPS W GLINIKU MARJAMPOLSKIM uprasza wszystkich członków partji o składanie legitymacyj partyjnych, celem przeglądu i rejestracji członków w Kasynie Robotniczem w czasie od 1 do 20 bm., we wtorki i soboty od godziny 4 do 5 popołudniu.

REPERTUAR

—o—

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Sobota: „Rzeczpospolita poetów".
Niedziela popołudniu: „Opowieści Hoffmana"; wieczorem: „Sułkowski".
Poniedziałek popołudniu: „Chcę właśnie ciebie"; wieczorem: „Rzeczpospolita poetów".

KINOTEATRY

Adria: „Tańcząca Wenus".
Apollo: „Precz z kryzysem".
Atlantic: „Niewidzialny człowiek".
Bagatela: „Parada rezerwistów" (Dymsza).
Dom żołnierza: „Szachownica serc".
Muzeum: „Król to ja" (Vlasta Burian).
Promień: „Obraza majestatu" (Vlasta Burian) i „100 metrów miłości".
Słonko: „Księżna Łowicka" (Smolarska i Węgrzyn).
Sztuka: „Życie jest piękne".
Świt: „Banita" i „Ucieczka przed ślubem".
Uciecha: „Wielka grzesznica".
Wanda: „Grzech jednej nocy".

RADJO KRAKOWSKIE

Sobota 19 maja

7.00: Audycja poranna. 11.40: Przegląd prasy. 11.50: Wiadomości bieżące. 11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.05: Gramofon (Wagner). — 12.30: Wiadomości meteorologiczne. 12.33: Gramofon (Ryszard Strauss). 12.55: Dziennik południowy. 15.00: Hejnał i pieśni majowe z wieży Marjackiej. 15.20: Chwilka strzelecka. 15.35: Kronika harcerska. 15.40: Audycja dla chorych. 16.15: Przemówienie o funduszu obrony morskiej. 16.20: Kurs średni francuskiego z Warszawy. 16.35: Muzyka lekka. 17.20: Odczyt dla maturzystów. 17.40: Odczyt ze Lwowa: „Perspektywy polskie na eksport" (reportaż z pracowni prof. dra Kazimierza Bartla). 18.00: Nabożeństwo majowe z Jasnej Góry w Częstochowie. 19.05: „Co słychać w świecie" — dra J. Reguły. 19.15: „Na czasie". 19.25: Recytacje poezyj. 19.40: Wiadomości sportowe. 19.47: Dziennik wieczorny. 20.00: Myśli wybrane. 20.02: Koncert z Warszawy. 20.40: Skrzynka techniczna. 20.55: Koncert z Warszawy. 22.00: Gramofon: muzyka taneczna. 23.00: Wiadomości meteorologiczne i muzyka taneczna.

Niedziela 20 maja

9.00: Audycja poranna. 10.00: Nabożeństwo z rynku krakowskiego. 11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.05: Słuchowisko: „Hołd królowej" — z dziedzińca na Wawelu. 12.30: Poranek muzyczny z Filharmonji warszawskiej: muzyka operetkowa. — 14.00: Pogadanki dla rolników. 14.30: Pieśni majowe z wieży Marjackiej. 14.45: Gramofon. 15.00: Gawędy podhalańskie — p. Władysława Doruli. 15.20: Koncert z Warszawy. 16.00: Słuchowisko dla dzieci starszych. 16.30: Gramofon. 16.45: Kwadrans literacki z Warszawy. 17.00: Pogadanka z Warszawy: „Odżywianie dzieci i młodzieży na wiosnę". 17.15: Regjonalna audycja muzyczna: „Wesele krakowskie". — 18.00: Słuchowisko z Warszawy: „Najszczęśliwszy człowiek na świecie". 19.05: Rozmaitości, komunikaty. 19.15: Odczyt: „Mieczysław Romanowski w 100-lecie urodzin" — wygłosi p. J. Soplica. 19.30: Radjotygodnik dla młodzieży. 19.45: Wiadomości bieżące. 19.50: Myśli wybrane. 19.52: Muzyka lekka. 20.50: Dziennik wieczorny. 21.00: Capstrzyk marynarki wojennej z Gdyni. 21.02: Feljeton z Warszawy: „Pod znakiem półksiężyca i minaretów". 21.17: Na wesołej fali lwowskiej. 22.15: Wiadomości sportowe. 22.25: Muzyka taneczna. 23.00: Wiadomości meteorologiczne. 23.05: Muzyka taneczna.

Wydawca: Zygmunt Żuławski. — Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Przybyś. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. St. Ziemiańskiego.